Rok I. Październik 1919. Nr. 1.

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: KS. DR. HENRYK HILCHEN

Treść:

POZNAŃ

ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH. — ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ KOBIET PRACUJĄCYCH. — ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, Św. Marcin 69.

Ze względu na stosunki anormalne, panujące w przemyśle, koszt numeru pojedyńczego określiliśmy do odwołania na 3 Mk. 50 fen. = 7 koron dla wszystkich, oraz na 3 Mk. = 6 koron dla Stowarzyszeń zjednoczonych.

Wszelka praca organizacyjna o tyle tylko zrealizować może pokładane w niej nadzieje, o ile jest dostatecznie skupiona, jednolita i pewna swego ideału, który ją do wysiłków natchnął.

Rozumiejąc tę prawdę, postanowiono na Zjeździe Księży delegatów biskupich, zwołanym do Warszawy na 25, 26 i 27 lutego 1919 roku, całą akcję społeczną katolicką na terenie Rzeczypospolitej Polskiej ujednostajnić.

Uchwały Zjazdu potwierdzili Księża Biskupi na konferencji, odbytej w dniu 12 marca 1919 r. w Warszawie.

Wskutek tego w kwietniu i maju tegoż roku odbyły się w Poznaniu pod protektoratem J. E. Ks. Prymasa Dra Edmunda Dalbora kursy i narady społeczno-organizacyjne sekretarzy jeneralnych Polski.

Kursy te doprowadziły do wzajemnego porozumienia i do powzięcia postanowień, umożliwiających wytworzenie jednolitych w całej Polsce organizacyj społecznych.

Za podstawę przyjęto organizację parafjalną: Stowarzyszenie. Stowarzyszenia, połączone w obrębie jednej diecezji, tworzą Związki. Te zaś, ujęte w jedną całość na terenie Rzeczypospolitej dają centralną organizację Zjednoczenie.

Tak powstały Zjednoczenia: Robotników, Kobiet pracujących i Młodzieży.

Ten plan zorganizowania katolickiej akcji społecznej został już poniekąd całkowicie urzeczywistniony przez przystąpienie do właściwych Zjednoczeń niemal wszystkich Związków.

To nas upoważnia do podjęcia wydawnictwa niniejszego pisma, jako organu wszystkich trzech Zjednoczeń.

W myśl bowiem punktu 8 uchwał Zjazdu warszawskiego, oraz punktu III. uchwał I. posiedzenia Zarządów połączonych Zjednoczeń w Poznaniu, postanowiono wydawać pismo, któreby spełniało obowiązek:

wytwarzania jednolitej, katolickiej myśli społecznej;
udzielania wskazówek praktycznych tak niezbędnych przy tworzeniu i rozwijaniu organizacyj społecznych;
podawania odpowiednio napisanych wykładów, koniecznych w naszych Stowarzyszeniach;
informowania o ruchu społecznym wogóle, a przedewszystkiem w Polsce;
pośredniczenia w życiu organizacyjnem Zjednoczeń.

Kierownictwo pisma objął Komitet Redakcyjny z Ks. Henrykiem Hilchenem, doktorem nauk społecznych, na czele.

Mamy nadzieję, że pismo nasze, którego potrzebę odczuwali wszyscy kierownicy pracy społecznej w duchu Chrystusowym, odpowie swemu zadaniu pomimo trudności, jakie przezwyciężyć będzie musiało.

Z ufnością wielką bierzemy się do tej pracy, gdyż słowa zachęty do pracy społecznej słyszymy ze wszystkich stron, a przedewszystkiem od naszych Najprzewielebniejszych Biskupów i ze strony Najwyższego Pasterza.

Zjednoczenie
Stowarzyszeń Robotników
Ks. W. Dymek.

Zjednoczenie
Stow. Kobiet Pracujących
Ks. J. Schulz.

Zjednoczenie
Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.
Ks. W. Adamski.

Telegram wysłany do J. E. Ks. Arcybiskupa Dra Achillesa Ratti'ego, Nuncjusza Papieskiego, w sprawie naszych poczynań na Kursie społecznym w Poznaniu i odpowiedzi od Niego otrzymane.

Telegram.[1])

„Sexaginta sacerdotes ex omnibus Poloniae ditionibus, ab invasione hostili jam liberatis, inter eos trini secretarii generales pro associationibus tum operariorum, tum utriusque sexus juventutis dioecesium quattuordecim a loci Ordinariis nominati, per totam mensem Posnaniae practico labori sociali in Polonia ordinando operam navavimus. Constituta triplici organizatione centrali sub auspiciis Celsissimi Principis Primatis Edmundi Dalbor, omnium Poloniae Episcoporum ad causas sociales mandatarii, juxta Christi doctrinam sanctaeque Sedis Apostolicae mandata laborare volumus.

Ideo non contra mentem Archipraesulum nostrorum agere putamus, rogantes Excellentiam Vestram, ut ad pedes Sanctissimi Domini nostri Papae Benedicti XV. humillimam nostram petitionem apostolicae benedictionis pro omnibus Poloniae sacerdotibus in supradictis associationibus laborantibus, prosternere dignetur.

Nomine omnium congregatorum

Valerianus Adamski."

Odpowiedź telegraficzna.[2])

„X. Walerjan Adamski Poznań.

Petitionem tuam et sacerdotum tecum in opus christiano-sociale congregatorum cum laeta notitia de tam egregie inceptis laboribus ad s. Patrem statim trasmitto. quem de totius operis praeparatione iam certiorem feci, Interim non tam ex mea quam ex eius, qui me misit, persona vobis omnibus plaudens gratulor, in primis autem tibi et secretariis generalibus et quattuordecim mandatariis.

Achilles Ratti, Visitator apostolicus."

Odpowiedź listowna.[3])

Nuntiatura Apostolica
Poloniae.
No. 202.

Varsaviae, d. 18. Augusti a. 1919

Reverendissime Domine!

Ob temporum viarumque difficultates nonnisi hesterna die responsum accepi ab Eminentissimo Cardinali a Secretis Status responsum ad relationem quam ad Eum dabam die 3-a Junii p.p. de conventu vestro sacerdotali die 22-a Maii.

Scribit autem Eminentissimus Dominus relationem ipsam magnam Sanctissimo Patri consolationem attulisse deinde subdit:

„Augustus Pontifex laetatus est te jam fuisse interpretem animi Sui et grati et benevolentis tibique mandat ut Apostolicam Benedictionem communices quam Sanctitas Sua ex corde largitur, vota promens ut proposita Sacerdotum qui convenerunt optimos fructus referant in resurrectionem et prosperitatem tum religiosae tum socialis Poloniae."

De tam praeclaro Pontificiae probationis et benevolentiae testimonio ex corde gratulor et orationnibus tuis me commendo.

A. Ratti
Archiepus Naupakten.
Nuntius Aplicus.

Rev-mo Domino
Sec Valeriano Adamski
Posnaniae.

---

[1]) Celem prowadzenia praktycznej pracy społecznej w Polsce, sześćdziesięciu kapłanów ze wszystkich dzielnic Polski, już zwolnionych od najazdu nieprzyjacielskiego, kształciło się przez miesiąc w Poznaniu. Wśród zebranych są mianowani przez właściwych Ordynarjuszy, po 3 dla każdej z czternastu diecezyj, sekretarze jeneralni dla stowarzyszeń robotników, kobiet pracujących i młodzieży. Pragniemy pracować wedle nauki Chrystusowej i nakazów Stolicy Apostolskiej w trzech zjednoczonych organizacjach, utworzonych pod protektoratem Najprzewielebniejszego Prymasa Edmunda Dalbora, delegowanego do spraw społecznych przez wszystkich biskupów Polski. Sądzimy, że postępujemy w myśl naszych Arcypasterzy, prosząc Waszą Ekscelencję, abyś raczył złożyć u stóp Ojca świętego, Papieża Benedykta XV, najpokorniejszą naszą prośbę o błogosławieństwo dla wszystkich kapłanów, pracujących w pomienionych organizacjach.

w imieniu wszystkich zebranych
Walerjan Adamski.

[2]) Prośbę Twoją i kapłanów, z Tobą zebranych w sprawie chrześcijańsko-społecznej, radośnie, ze względu na tak pomyślnie rozpoczętą pracę, natychmiast przesyłam do Ojca świętego, Którego już uwiadomiłem o przygotowaniach tego dzieła. Tymczasem w imieniu własnem, a również i w imieniu Tego, Który mię wysłał, składam Wam wszystkim serdeczne życzenia, przedewszystkiem zaś Tobie i Sekretarzom jeneralnym czternastu diecezyj.

Achilles Ratti,
wizytator apostolski.

[3]) Z powodu trudności czasów obecnych i komunikacji dopiero wczoraj otrzymałem od Jego Eminencji Kardynała Sekretarza Stanu odpowiedź na sprawozdanie, jakie mu dnia 3 czerwca przesłałem o waszem zebraniu z dnia 22 maja.

Eminencja mi pisze, że sprawozdanie przyniosło wielką pociechę Ojcu świętemu, a następnie dodaje:

„Najwyższy Pasterz jest zadowolony, że byłeś wyrazicielem Jego „uczuć, a pełen łaskawości i dobroci, poleca Ci przesłać błogosławień„stwo, którego Jego Świątobliwość z serca udziela, łącząc życzenia, aby „przedsięwzięcia zebranych kapłanów przyniosły jak najlepsze owoce „dla odrodzenia i rozwoju religijnego i społecznego Polski.“

Winszuję serdecznie tak wybitnego dowodu uznania i łaskawości apostolskiej i polecam się Twoim modlitwom.

Achilles Ratti,
Arcybiskup Naupakteński,
Nuncjusz apostolski.

Przewielebny Ksiądz
Walerjan Adamski
Poznań.

Podnieść niższe warstwy społeczeństwa pod względem materjalnym, towarzyskim i oświatowym, — oto zadanie pracy społecznej.

Udział duchowieństwa w pracy tej polega, w zakresie obowiązków duszpasterskich, głównie na polu oświatowem, jakkolwiek nie opuści ono sposobności, by przyczynić się także do polepszenia bytu materjalnego i podwyższenia poziomu towarzyskiego przez zakładanie spółek, wspólnych kas, gospód i ognisk.

Duchowieństwo, zabierające się do pracy społecznej, niech pamięta o dwuch niezbędnych warunkach.

Potrzeba nam mieć najpierw serce przejęte duchem miłości Chrystusowej, owym duchem, o którym nasz Zbawiciel mówi: »Duch Pański nademną, przetoż namaścił mnie, bym głosił ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, bym zwiastował jeńcom wyzwolenie a ociemniałym wzrok, bym uciśnionych obdarzał swobodą, rok zmiłowania Pańskiego ogłaszał i odpłacenia dzień.«

Ale samo umiłowanie sprawy nie wystarcza jeszcze. Trzeba koniecznie umieć zabrać się do pracy społecznej, inaczej i najlepsze chęci po kilku nieudanych próbach zrażą się i odstąpią na zawsze.

Otóż, żeby służyć duchowieństwu wskazówkami, radą i pomocą, na to powstaje »Przewodnik Społeczny«.

Jaką wagę przypisują Biskupi Polscy powstającemu czasopismu, wynika stąd, że na zjeździe Gnieźnieńskim postanowili wydać polecenie, by kasy kościelne na swój koszt zapisywały »Przewodnik Społeczny«.

Życzę z całego serca »Przewodnikowi Społecznemu«, aby udało mu się spełnić ważne zadanie, jakie sobie postawił.

Poznań, dnia 1 października 1919.

† Edmund,

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Prymas.

Kościół a sprawa społeczna.

Rozumiemy wszyscy, że obecnie przeżywane chwile są to chwile przełomowe w dziejach całego świata.

Po wojnie, w której męczone ludy cierpiały głód, nędzę, niesprawiedliwość, rządy despotyzmu skrajnego, sprawa społeczna wysunęła się na plan pierwszy.

Sprawa społeczna, według chrześcijańskiego jej określenia, jest to „zagadnienie, jak urządzić wzajemne stosunki i pożycie bogatszych i ubogich, pracodawców i robotników i wogóle wszystkich warstw i stanów między sobą, aby każdy otrzymał to, co się mu sprawiedliwie należy i osiągnął możliwy na świecie dobrobyt".[1])

Zagadnienie niezmiernie trudne do rozwiązania, czego dowodem nieustanna, trwająca od wieków, walka społeczną we wszystkich narodach, walka, której obecnie gwałtowny charakter obawą napełnia wszystkich współczesnych, gdyż od jej zakończenia, zależą losy cywilizacji ludzkiej i naszego bytu narodowego.

Nie możemy przeto być jedynie milczącymi świadkami tych wielkich przeżyć ducha ludzkiego, musimy wziąć czynny udział w zaprowadzaniu nowego porządku świata, ażeby miał w sobie Ducha Chrystusowego.

W wysiłkach naszych iść musimy śmiało naprzód, trzymając się ściśle nauki Jezusa Chrystusa i wskazań Jego Kościoła świętego.

Aczkolwiek, czytając Ewangelję Świętą, nie widzimy w niej jakiegoś dokładngo planu organizacji społecznej, któraby Zbawiciel nasz miał zamiar wprowadzić w życie, to jednak bezwarunkowo całą swoją nauką przyczynił się do przekształcenia stosunków społecznych, a Kościół Święty, ta

---

[1]) Arcybiskup Józef Bilczewski. Listy Pasterskie i Mowy okolicznościowe. Mikołów i Warszawa 1908.

Jego Oblubienica, nieustannie w biegu dziejów współdziała ze wszystkimi ludami przy tworzeniu się nowych warunków bytu społeczeństw.

Pierwsi uczniowie pod wodzą Apostołów, przeniknięci duchem miłości wzajemnej, gdy w nich „było serce jedno i dusza jedna" zorganizowali swe życie tak że „ani żaden z nich, co miał, swem nazywał: ale było im wszystko wspólne".[1]) „Żadnego między nimi nie było niedostatecznego".[2]) Gdy zaś wbrew obietnicy Ananiasz i Safira chcieli zostawić sobie część majątku, ażeby, korzystając z dobra wspólnego, korzystać jeszcze ze swego, św. św. Piotr występuje z całą energją przeciwko zakusom obalenia dobrowolnie na siebie przyjętego obowiązku społecznego.[3])

W czasie prześladowań było rzeczą niemożliwą myśleć o zorganizowaniu stosunków społecznych, wiemy tylko, że biskupi i kapłani, nie chcąc być ciężarem dla gminy, zarabiali rzemiosłami na swoje utrzymanie. Nic przeto dziwnego, że Założyciel pierwszego Zakonu na wschodzie, św. Bazyli „szczególniejszą uwagę zwraca na wieczny obowiązek pracy. Nie chce nawet, aby posty były przeszkodą w pracy. „Jeżeli — mówi w swych regułach — post wam zabrania pracować, raczej jeść trzeba, jako przystało robotnikom Chrystusowym, którymi jesteście". Tak więc według patrjarchy mnichów, których całe pokolenia nieuków i leniuchów bez zaczerwienienia oskarżały o lenistwo, praca powinna być osią życia klasztornego".[4]) Reguła zaś Zakonu św. Bazylego zatwierdzona być musiała przez Stolicę Ś-tą, tak, jak reguły wszystkich zakonów, które przecież zawsze, jako cel swego istnienia, miały pracę społeczną materjalną czy duchową, a więc: jedne wzorowo uprawiać ziemię, inne zakładać szpitale, albo tworzyć oświatę.

Gdy burza społeczna rozszalała w Europie w wieku XII, Kościół to święty wystąpił przeciwko anarchji społecznej Albigensów, Waldensów czy Katarów przez słowa i czyny zakonów Świętych: Dominika i Biedaczyny z Asyżu.[5]) Kościół również wystąpił w obronie wyzyskiwanych, potępiając lichwę, a pomoc im niosąc przez zachęcanie do tworzenia taniego i łatwego kredytu. Miłość Chrystusa natchnęła św. Raymunda z Pennafort, i towarzyszów, aby wykupowali jeńców z niewoli tureckiej, a św. Wincentego à Paulo, aby opiekował się nędzą i opuszczeniem.

Wszystkie te dzieła musiały mieć oparcie w woli Papieży.

---

[1]) A. Dz. Ap. IV w. 32.
[2]) A Dz. Ap. IV w. 33.
[3]) A. Dz. Ap. V.
[4]) Montalembert. Les moines d'Occident. T. I, str. 112.
[5]) Paul Lapeyre. Le catolicisme social. T. II, str. 383.

Również pod opieką Kościoła tworzą się w wiekach średnich potężne organizacje cechowe, broniące interesów pracodawcy i pracownika, wytwórcy i spożywcy. Kiedy zaś przyszła Rewolucja Francuska, darząc człowieka prawami politycznemi, a nie dając mu żadnej pomocy w życiu, Kościół występuje przeciw panoszącemu się w Europie liberalizmowi i jednocześnie podnosi głos w obronie pokrzywdzonego i opuszczonego robotnika.

Od tej chwili widzimy nieustanną działalność Stolicy Świętej, mającą na celu wyświetlenie sprawy społecznej i udzielenie pomocy w jej rozwiązaniu.

Pierwszy Grzegorz XVI ogłosił w roku 1832 encyklikę *„Mirari vos“*, z wyraźnym podkładem społecznym, kiedy w niej potępił błędy Fr. de la Mennai, twierdzącego, że „rzeczą pożądaną w sobie i bezwzględnie dobrą — wolność wszelakiego sumienia, słowa mięszanych związków wyznawców różnych religji, rozdziału Kościoła i państwa, pewnego rodzaju nieomylność władztwa ludu“[1]).

Po Grzegorzu XVI Papież Pius IX porusza zagadnienia społeczne w encyklikach *Qui pluribus* (1846), *Noscitis et nobiscum* (1849) *Quando conficiamur* (1863) *Quanta cura* wraz z sylabusem (1864). W tej ostatniej Ojciec Święty potępił błędy: że wola ludu jest najwyższem prawem, że ze względu na dobrobyt społeczny Kościół nie ma prawa zabronić pracować w dni świąteczne, że cała moralność i uczciwość człowieka winna polegać na gromadzeniu i pomnażaniu bogactw wszelkimi środkami itd.[2]).

Pomimo tych głosów, idących od tronu Piotrowego, dopiero Leon XIII wyraźnie określił stanowisko Kościoła w sprawie społecznej, twierdząc, że jest ona przedewszystkiem sprawą moralności i religji[3]).

Nic więc dziwnego, że Papież zwraca uwagę na wielkie powołanie Kościoła w rozwiązaniu sprawy społecznej.

„Wszak Kościół z Ewangelji czerpie nauki, których wpływ potrafi albo kres położyć walce, albo przynajmniej ująć jej szorstkości oraz ją złagodzić. Kościół nietylko poucza umysły, lecz także przepisami swymi urządza życie i obyczaje każdej jednostki. Kościół dąży do polepszenia bytu robotniczego przez zakładanie niejednej instytucji pożytecznej. Kościół chce i pragnie gorąco, aby wszystkie warstwy zespoliły swe wysiłki i swe wiadomości dla najlepszego rozwiązania sprawy społecznej. Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe

---

[1]) Ks. Dr. A. Szymański: Zagadnienia społeczne, str. 507.
[2]) Henryk Romanowski: Wstęp do ekonomji społecznej chrześcijańskiej, str. 300.
[3]) Encyklika: Graves de communi.

winny przyczynić się do uzyskania tego celu z zachowaniem oczywiście miary rozumnej".[1]).

Ojciec Święty twierdzi, że, rozpatrując sprawę społeczną, ma do tego prawo i jedynie wypełnia przez to swój obowiązek pasterski.

„Mając niezaprzeczenie prawo po temu, przystępujemy śmiało do podjętego zadania, gdyż idzie o sprawę, której załatwić niepodobna bez zawezwania religji i Kościoła na pomoc."[2])

„Aby więc być posłusznym świętemu obowiązkowi powołania apostolskiego i żywemu pragnieniu przyjścia z pomocą tak wielkiej części ludzkości cierpiącej, zdecydowaliśmy się zająć się sprawą robotniczą, sprawą tak drażliwą, o której zapatrywania socjologów i uczonych tak są podzielone i około której gromadzi się tyle trudności".[3]).

Na Boże Narodzenie 1902 roku, kiedy po raz ostatni przyjmował życzenia Świętego Kolegjum, Leon XIII, jak gdyby chciał zostawić testament pracy społecznej, w której według niego Kościół czynny powinien wziąć udział, gorąco odpowiedział na mowę przemawiającego Kardynała-Dziekana Oreglia:

Przedewszystkiem zwraca uwagę na wielkie znaczenie pracy demokratycznej w duchu chrześcijańskim, która powinna umieć zastosować się do czasu i potrzeb. Przypomina dalej, że do pracy tej zachęcał, zakreśliwszy jej granice, cel i metody, tak ludzi świeckich, szczególniej młodzież, jak i duchowieństwo. „Przecież, mówił Ojciec święty, jest to miłość rzeczywista i pożyteczna oddać się z całą gotowością i bezinteresownością dziełu polepszenia bytu materjalnego i duchowego wielkich mas. Miłość macierzyńska Kościoła dla ludzi jest tak powszechna, jak Boże względem nich ojcostwo. Kościół, zawsze wierny swemu ubogiemu pochodzeniu i pamiętając na przykład Boży, był zawsze przyzwyczajony zbliżać się do pokornych, nieszczęśliwych wydziedziczonych".[4]).

Wielka księga biednych, *Magna charta pauperum* jest całkowicie ogłoszona w Ewangelji Świętej w nakazie dawania jałmużny: „M i ł o s i e r d z i a c h c ę, a n i e o f i a r y"[5]), „a l b o w i e m ł a k n ą ł e m, a d a l i ś c i e m i j e ś ć, p r a g n ą ł e m, a n a p o i l i ś c i e m i ę, b y ł e m g o ś c i e m, a p r z y j ę l i ś c i e m i ę..."[6]) „A t a k b ą d ź c i e m i ł o s i e r n i, j a k o O j c i e c w a s z m i ł o s i e r n y j e s t"[7]). D a w a j-

---

[1]) Rerum novarum, § Profecto aliorum, str. 19.
[2]) Rerum novarum, § Confidentes, str. 19.
[3]) Mowa do Świętego Kolegjum, 23. 12. 1891.
[4]) Mowa z dnia 23. 12. 1902.
[5]) Mat. 12, 7.
[6]) Mat. 25, 35.
[7]) Łuk. 6, 36.

cie a będzie wam dano"[1]). „Albowiem sąd bez miłosierdzia temu który miłosierdzia nie czynił"[2]).

Oczywiście, że i *Wielka księga robotników* znajduje się również w Ewangelji, lecz nie tak wyraźnie określona jak ta, która dotyczy sprawy ubogich.

Leon XIII zastępca Chrystusowy postanowił ją napisać. Zamiar nadzwyczaj śmiały, mający na celu pojednanie pracy i kapitału, które wydają się być ze sobą w wielkiej niezgodzie, a które bez siebie istnieć przecież nie mogą. Kapitał mówi niejako: „Beze mnie praca jest niemożliwa". Praca odpowiada: „Beze mnie kapitał jest nieużyteczny". Kapitał rozporządza wpływem widocznym, praca rozporządza liczbą, która posiada znaczenie ogromne.

Jakże wejść pomiędzy te dwie potęgi bez obawy narażenia się jednej o ile nie obydwom? Leon XIII posiadał odwagę potrzebną, by swój zamiar przeprowadzić i wskazać tak pracodawcy, jak i robotnikowi nietylko ich prawa ale i obowiązki. Wielki Papież rozumiał, że nierówność społeczna, nierówność majątkowa musi doprowadzić do ponownej, jak w dziejach Grecji czy Rzymu, otwartej walki, której skutki dla społeczeństw współczesnych mogą być straszne. Chcąc temu zapobiedz ogłosił Encyklikę *Rerum novarum*, w której dał rzeczywiste podstawy do rozwiązania kwestji społecznej. „Na mocy swego działania i w pełni swej władzy, pisze organ socjalistów niemieckich, Papież wyprzedził książęta, prądy państw cywilizowanych i rozwiązał kwestję społeczną. Tak, bezwątpienia ją rozwiązał o tyle, o ile jest ona możliwa do rozwiązania przez władze istniejące"[3]).

Encyklika *Rerum novarum* nie jest ze strony Stolicy Apostolskiej próbą jakiejś demagogji czy też manifestacji, lecz jest tłumaczeniem prawdziwem nauki Kościoła, jest ona zastosowaniem do nowych warunków życia zasad dawnych, sprawiedliwości i miłości, które, wskutek zmian ustroju społecznego i politycznego świata, wskutek zachłannego rozwoju nowoczesnego poganizmu, zostały zapomniane.

Encyklika *Rerum novarum* jest i pozostanie dla świata chrześcijańskiego „*Wielką kartą społeczną*".

Nic przeto dziwnego, że najwybitniejsi ludzie współcześni z podziwem i wielkiem uznaniem oddają hołd Papieżowi, przepowiadając ogromne znaczenie w życiu narodów, które posiąść może Kościół wskutek swej pracy społecznej: „Papież uznaje prawo słabych w sprawie społecznej! Papież przecina

---

[1]) Łuk. 6, 38.
[2]) Jak. 2, 13.
[3]) „Vorwaerts", 1891, maj.

sznur, który go wiązał z umarłymi politycznie. Dajcie kilka lat, by zatrzeć brak zaufania, a demokracja nie będzie w każdym księdzu widzieć nieprzyjaciela".[1])

I rzeczywiście, kiedy zdawało się, że Papiestwo raz na zawsze zostało usunięte z widowni świata, jako jeden z jego czynników, ono występuje z całą siłą i zwraca się do nowopowstałej, a już silnej demokracji ze słowami, które ją najwięcej obchodzą t. j. z propozycją rozwiązania sprawy społecznej. Oczywiście, sprawa ta nie mogła być rozwiązana natychmiast w ciągu jednego dnia, czy jednego roku, ale wielką zasługą Leona XIII jest to że umiał, jak mówi Brunetière[2]) wydobyć „właściwość społeczną" katolicyzmu z pośród form przestarzałych, które go owijały i uciskały i że umiał „wraz z wolnością przywrócić mu płodność pierwotną" tworzenia nowych praw, nowych instytucji, mających na celu dobro wyzwolonej demokracji.

W sprawie demokracji Leon XIII ogłosił dnia 18 stycznia 1901 r. wspaniałą Encyklikę *Graves de communi*, której zasady wraz z zasadami Encykliki *Rerum novarum* są podstawą działalności wszystkich przedstawicieli politycznych myśli katolickiej.

Określenie przez Leona XIII stanowiska Kościoła w sprawie społecznej było wypadkową nietylko jego potężnej inteligencji, ale również jego bezpośredniego zetknięcia się z ludem pracującym, a w owych czasach tak bardzo jeszcze uciemiężonym, oraz badań tej sprawy w działalności niemieckiego Volksvereinu, hrabiego de Mun we Francji, Prof. Decurtinsa w Szwajcarji, a przedewszystkiem „swego wielkiego poprzednika"[3]) Biskupa Wilhelma Barona von Kettelera z Moguncji.

Dziwnie jak dobrze Leon XIII, arystokrata z pochodzenia i swojej kultury, umiał wczuć się głęboko w duszę proletarjusza i przez to całej akcji katolickiej nadał znamię wybitnie demokratyczne. Samo przyjęcia pielgrzymek robotniczych zewnętrznie niemal o tem mówią. „Starzy Rzymianie ze zdziwieniem widzieli otwarte na rozcież u świętego Piotra bramy bronzowe tak, jak za dni koronacji cesarzy. Długie sznury mężczyzn tam wchodziły, prowadzone przez książąt Kościoła a przyjęte przez jego głowę... To, co wprowadzono uroczyście do Ś-go Piotra, to nową potęgę społeczną, nowych pretendentów do władzy. To robotnicy szli tam, jak kiedyś Karol Wielki, Otton, Barbarossa, aby otrzymać sakrę i inwestyturę[4]).

---

[1]) Maurice Barrès, cyt. w liście past. Mgr. Touchet z 1903 r.
[2]) Brunetière. Lèon XIII. Gaulois 21. 7. 1903.
[3]) Associations catoliques, 15. octobre 1893, p. 428.
[4]) M. de Voguë, cyt. M. Turmann, Le Devéloppement du catholicisme social, str. 187.

I otrzymali, przedewszystkiem w obu Encyklikach: *Rerum novarum* i *Graves de communi*, oraz w całej działalności Leona XIII i Jego następcy Piusa X.

Kiedy zamknął oczy wielki Papież Robotniczy, przypuszczano, że dążenie do rozwiązania sprawy społecznej przez Kościół ulegnie przynajmniej zwłoce, tembardziej, gdy na tron Piotrowy wstąpił nieznany jeszcze, pokorny patrjarcha Wenecji Papież Pius X. Jednak w nim „pod osłoną cichości i pokoju biło serce wielkie, czyste jak łza, a jak ogień gorące, a z tem sercem łączyła się mądrość i rozum wzniosły, światłem Ducha św. promieniejący“[1]). Nic więc dziwnego, że jako Pasterz Dobry, Pius X nie tylko sprawy społecznej nie zapoznawał, ale przez cały czas swego pontyfikatu w różny sposób podtrzymywał i rozwijał myśli i zasady swego Wielkiego Poprzednika.

Już w pierwszej Encyklice do Biskupów całego świata, a później w *Motu Proprio* z dn. 18 grudnia 1903 r. przypomina i streszcza naukę Leona XIII, ujmując ją w 19 artykułów, które poleca nawet wywiesić w lokalach wszystkich organizacji społecznych katolickich i odczytywać na zebraniach.

W roku 1905 przypomina Biskupom włoskim obowiązek pójścia w lud, by sprawę społeczną rozwiązać. „Ten obowiązek wzniosły nasz Poprzednik, świętej pamięci Leon XIII, poznał całkowicie, wskazując zawsze, a zwłaszcza w wiekopomnej Encyklice Rerum novarum oraz w innych późniejszych dokumentach to, wokoło czego powinna rozwinąć się działalność katolicka, a mianowicie rozwiązanie praktyczne sprawy społecznej na zasadach chrześcijańskich“[2]). Kiedy zastanawia się nad tem, jakie organizacje byłyby najodpowiedniejsze, przedewszystkiem podkreśla, że w każdym razie miłość bliźniego najlepsze wskaże. On ze swej strony doradza, te, „które nazwano związkami zawodowymi...“ i ich zakładanie poleca szczególnej uwadze i pieczy[3]).

Pius X tę siłę organizacji zawodowej rozumie dobrze, wykazując, że Kościół popierał ją zawsze, nawet w średniowieczu, gdy otaczał swoją opieką potrzebne i w swoim czasie wielkiego znaczenia w życiu gospodarczem ówczesnej Europy — cechy rzemieślnicze[4]).

Chwaląc w liście z dnia 6 czerwca 1911 zakładanie towarzystw, mających na celu rozwijanie pobożności, popieranie w społeczeństwie dzieł miłosierdzia, nawołuje jednak „ponad wszystko niech się tworzą te ugrupowania zawo-

---

[1]) Ks. A. Borowski: Ateneum Kapłańskie. Rok. 6, t. 12, str. 10.

[2]) Encyklika z dn. 11. czerwca 1905.

[3]) List Piusa X z dn. 20 lutego 1907 do dyrektora Związku ekonomiczno-społecznego Włoch.

[4]) List Piusa X z dn. 15 sierpnia 1910 w sprawie Sillonu A. Ap. S. dn. 12 lipca 1910.

dowe katolików, które mają za zadanie organizację w celach zabezpieczenia interesów społecznych... (...in primis autem, ut illa catholicorum corpora existant, quae rei sociali tuendae componi solent) stowarzyszenia tego rodzaju są nadzwyczaj odpowiednie dla naszych czasów"[1]).

Do akcji społecznej w rzeczywistem jej znaczeniu zachęca Ojciec święty nieustannie. Tak, pisząc do Biskupów brazylijskich, zwraca się do nich z temi słowy: „Aby w waszych miastach głoszona była z największą energją działalność społeczna katolicka, tego domagają się czasy obecne tak płodne w towarzystwa i stowarzyszenia społeczne. Jest ona bowiem tem, o co prosi miłość chrześcijańska, nakazująca nam świadczyć sobie wzajemnie usługi z gorliwością, która, umieszczając zbawienie wieczne dusz w pierwszym rzędzie naszych trosk, nie zaniedbuje w życiu rzeczy niezbędnych i pożytecznych. Jest to to, czego domagają się z coraz to większą gwałtownością interesy ludu chrześcijańskiego, coraz to silniej narażone przez niezdrowe podniecanie agitatorów . Trzeba biec na ratunek ludu z obawy, ażeby, otoczony nędzą, tą złą doradczynią i zasadzkami nieprzyjaciół, nie wpadł w sidła socjalistów i nie opuścił religji i wiary"[2]).

Zabiera też swój głos Święty i Ukochany Papież w każdej sprawie społecznej, która domaga się Jego światłej pomocy: czy to, gdy chodzi o nieszczęśliwych indjan amerykańskich, traktowanych niesprawiedliwie po barbarzyńsku przez europejczyków[3]), czy to w sprawie emigrantów, domagając się dla nich opieki szczególnej[4]), czy to w tak ważnej sprawie połączenia katolickiego ruchu społecznego w Niemczech, podkreślając przy sposobności, że „kwestje społeczne i sprawy, dotyczące sposobu i trwania pracy, zarobków, bezrobocia, nie są tylko o charakterze czysto ekonomicznym i możliwe do unormowania poza autorytetem Kościoła"[5]).

Dla tego też Pius X każe przedewszystkiem kształcić robotnika społecznie, aby poznał i umiał nie tylko domagać się praw, ale i wypełniać obowiązki.

Tylko dostateczne poznanie sprawy społecznej i stanowiska, jakie wobec niej zajmuje Kościół, może przyczynić się do wprowadzenia przy jej rozwiązaniu zasad Chrystusowych.

---

[1]) List Piusa X z dn. 6 czerwca 1911. A. Ap. S. z dn. 26-go czerwca 1911.
[2]) Pius X w liście do Biskupów Brazylijskich z dn. 18 grudnia 1910. A. Ap. S. z dn. 12 lipca 1911.
[3]) Pius X w Encyklice Lacrimabili statu z dn. 7 czerwca 1912. A. Ap. S. z dn. 16 sierpnia 1912.
[4]) Pius X w Motu Proprio z dn. 15 sierpnia 1912. Ibidem.
[5]) Pius X w liście Singulari quadam z dn. 24 września 1912.

Gdyby inteligencja nasza, zamiast ignorować naukę Kościoła, zechciała ją rzeczywiście gruntownie poznać i w życie wprowadzić inaczej wyglądałyby u nas stosunki społeczne.

Poznając samą naukę Jezusa Chrystusa, wiemy, że Zbawiciel, zostawiwszy nam Chleb Żywota, kazał też apostołom nakarmić rzesze chlebem pszennym i rybą pieczoną, lecząc duszę Magdaleny czy Mateusza, leczył też paralityków, wskrzeszał umarłych, głosząc królestwo Boże, płacił czynsz i kazał wypełniać swoje obowiązki względem państwa.

Badając posłannictwo Chrystusowe, musimy przyjść do przekonania, że zadaniem Jego Kościoła jest nie tylko dostarczanie Niebu świętych mieszkańców, ale też wytworzenie tutaj na ziemi wolnego i braterską miłością zjednoczonego społeczeństwa.

Takiem powinno być i musi być rozwiązanie sprawy społecznej.

Ks. Dr. H. Hilchen.

Z teorji i w sprawie teorji stowarzyszeń.

„Stworzenia z jednakiemi własnościami mają jednakie potrzeby. Wspólność potrzeb ciągnie takie stworzenia w jedno miejsce; łączą się coraz ściślej, rozszerzają swój plac"...
(Ks. Stanisław Staszic: „Przestrogi dla Polski".)

Słowa te, przez niestrudzonego działacza i wybitnego pisarza wypowiedziane są nietylko owocem jego osobistych spostrzeżeń,, ale i rezultatem poważnych studjów naukowych. Badania współczesnych uczonych dowiodły, że punktem wyjścia ekonomji są potrzeby, a ostatecznym jej celem — ich zaspokojenie. „Z wszystkich stworzeń — mówi cytowany wyżej ks. Staszic — najdoskonalszym człowiek. On z tym światem ma związków najliczniej. On posiada własności najwięcej". On „do towarzystwa stworzony".

Człowiek posiada najwięcej własności, bo posiada najwięcej potrzeb i szukać musi wielorakich sposobów do ich zaspokojenia. Jeżeli więc wspólność potrzeb ciągnie stworzenia z jednakiemi własnościami w jedno miejsce, jeżeli objaw ten daje się zauważyć u wszystkich prawie stworzeń to u człowieka ujawnia on się najjaskrawiej, bo u zwierząt jest on rezultatem instynktu, a u ludzi — rozumu. Zwierzęta w dążeniach do zadośćuczynienia potrzebom idą stadem, człowiek w tych samych celach wytwarza najróżnorodniejsze formy ludzkiego współżycia. Im wyższy jest poziom kulturalny czło-

wieka — tem większe są jego potrzeby i tem doskonalsze środki ich zaspokojenia. Wśród tych środków formy ludzkiego współżycia, znane pod ogólną nazwą organizacji poczesne zajmują miejsce.

Najpierwotniejszą formą organizacji ludzkości jest rodzina, dalej idzie gmina i państwo. Wszystkie te formy, doskonalone, w najróżnorodniejszy sposób, powstały na tle pewnych jednakich właściwości współżyjących z sobą jednostek i nie posiadają zgóry określonych celów. W miarę rozwoju interesów pewnych grup i jednostek wspomniane formy wytworzyły pewne między ludźmi sprzeczności, które niezawsze dadzą się usunąć. Ponieważ ludzkość oddawna rozumie wartość wspólnego współżycia — przeto w poszukiwaniu dalszych form organizacji wynalazła stowarzyszenia, a to w celu wyrównywania tych sprzeczności, jakie w obrębie czy na gruncie innych organizacyj wyrównać się nie dadzą.

Stowarzyszenia są jakgdyby dopełnieniem życia rodzinnego, gminnego czy państwowego, są połączeniem ludzi dla osiągnięcia tych lub innych celów, zazwyczaj zgóry określonych. Różne są potrzeby ludzkie, różne są cele, różne środki do zaspokojenia tych potrzeb, różne drogi do celu wiodące.

Stowarzyszenie posiadać musi swój cel i ze stanowiska tego celu przedewszystkiem rozpatrywane być powinno. Trudne są tu uogólnienia. W każdym razie to powiedzieć sobie możemy, że cele bywają podwójne: materjalne i moralne (duchowe). I jedne i drugie w stowarzyszeniach osiągamy bezpośrednio lub pośrednio. O ile stowarzyszenie pośrednio popiera materjalne cele swych uczestników nazywa się gospodarczem, o ile bezpośrednio — zarobkowem. Cele moralne są jeszcze trudniejsze do ujęcia. Możemy tu jednak wymienić cele: patrjotyczne, naukowe, religijne i oświatowo-kulturalne. Od nich też możemy wyprowadzić pewne nazwy pewnych grup stowarzyszeń (politycznych, naukowych, religijnych, oświatowo-kulturalnych i t. d.).

W stowarzyszeniach organizują się jednostki. O ile cel stowarzyszenia obchodzi ogół o tyle zależy i powszechność tegoż stowarzyszenia. Bywa bowiem, że stowarzyszenia popierają interesy bądź wszystkich, bądź jednej tylko grupy ludzkiej (klasy czy zawodu). Ztąd wynika, że stowarzyszenia dzielą się na: powszechne, klasowe i zawodowe. Od nazwy klasy czy zawodu idą i nazwy dalszych grup stowarzyszeń (mieszczańskie, robotnicze, włościańskie, rzemieślnicze, szewskie, rolnicze, krawieckie i t. d.). Przy klasyfikacji stowarzyszeń uwzględnić także należy i teren ich działalności. Ztąd spotykamy się ze stowarzyszeniami: państwowemi, powiatowemi, gminnemi, parafjalnemi, wszechświatowemi. Również stowarzyszenia posiadają nieraz pewne ograniczenia przy przyjmowaniu członków ze względu na ich narodowość, wy-

znanie lub przynależność partyjną. Z tego względu widzimy stowarzyszenia: narodowościowe, wyznaniowe i partyjne.

Wszystkie powyższe podziały stowarzyszeń wypływają ze względu na rodzaj ich członków. Członkowie w stosunku do stowarzyszeń posiadają pewne obowiązki i pewne prawa. Można więc i pod tym kątem widzenia zastanawiać się nad rodzajami stowarzyszeń.

Aby coś wziąć trzeba coś dać. Stowarzyszenia istnieją po to, aby przynosić pewne, bądź pośrednie, bądź bezpośrednie korzyści stowarzyszonym. Członek musi współdziałać rozwojowi stowarzyszeń — musi zasilać go materjalnie musi wspomagać go moralnie. Są stowarzyszenia oparte na pewnej składce rocznej (perjodycznej), są stowarzyszenia oparte na akcjach i udziałach, poręce członków i ich stosunkach handlowych ze stowarzyszeniem.

Od obowiązków członków zależą i ich prawa.

U stowarzyszeń, opartych na składkach perjodycznych, członkowie osiągają pewne zyski, najczęściej pośrednie. Często redukują się one do bardzo idealnych korzyści. W stowarzyszeniach, opartych na udziałach lub akcjach zysk dla członków płynie w postaci dywidend, wypłacanych w stosunku do wniesionego przez członka kapitału. W innych jeszcze stowarzyszeniach, gdzie kapitał mniejszą odgrywa rolę, a większy nacisk kładzie się na współudział członka w życiu stowarzyszenia, widzimy system podziału zysku uwzględniający i ten współudział.

Z wyłuszczonych względów stowarzyszenia dzielą się na: korporacyjne, kapitalistyczne (udziałowe i akcyjne) oraz współdzielcze.

Inne artykuły statutów stowarzyszeń określają zazwyczaj różne prawa i obowiązki członków drugorzędnego znaczenia. Streszczając się, możemy powiedzieć, że stowarzyszenie jest to połączenie się jednostek zarówno fizycznych jak i prawnych dla osiągnięcia tych lub innych celów.

Każde stowarzyszenie rozpatrywać można: 1) ze stanowiska jego celu, 2) ze względu na rodzaj jego uczestników, 3) ze stanowiska stosunku tychże uczestników do stowarzyszenia i 4) ze względu stosunku stowarzyszenia do uczestników.

Z rozwojem życia stowarzyszeniowego przyszła i wyższa forma stowarzyszeń, ich związki.

Różnica między związkami stowarzyszeń, a samemi stowarzyszeniami polega jedynie na tem, że związki koncentrują zazwyczaj same tylko stowarzyszenia, a temsamem są stowarzyszeniami stowarzyszeń.

Całkowity ruch stowarzyszeniowy, jako wypływający z potrzeb życiowych i do życia ludzkiego przystosowywany, jest życia tego odbiciem.

To też jak nie można poznać dokładnie literatury danego narodu bez poznania jego dziejów — tak nie można zaznajomić się z historją ruchu stowarzyszeniowego bez uwzględnienia różnych, ruchowi temu towarzyszących okoliczności. I tu można zauważyć pewne okresy. Widzimy, przedewszystkiem, dążenia do zrzeszania się, widzimy stowarzyszenia, podporządkowane wpływom kościoła Rzymsko-katolickiego, widzimy stowarzyszenia, oparte na statutach zatwierdzanych przez monarchów lub ich urzędników, widzimy stowarzyszenia, rejestrowane w urzędach państwowych na podstawie obowiązujących w państwie specjalnych praw.

Okres dążności do zrzeszania się w nieskrystalizowanych jeszcze formach stowarzyszeń można nazwać okresem bezustawowym.

Dalej idzie okres kanonistów (bractwa, konfraternie i cechy.)

Z chwilą stosowania polityki społecznej przez absolutyzm monarchiczny, spotykamy się z epoką zatwierdzania ustaw i w końcu dochodzimy do stowarzyszeń meldowanych, będących konsekwencją rozwijającego się konstytucjonalizmu.

* * *

Staraliśmy się rzucić na papier te uogólnienia, jakie z badań nad ruchem stowarzyszeń udało nam się zauważyć lub wyprowadzić.

Wyrażamy żal, że tak bogata dziś już dziedzina pracy ludzkiej nie jest należycie jako całość steoretyzowana.

Dość powiedzieć, że, pomimo poszukiwań, nie udało nam się spotkać z pracą, któraby sprawę stowarzyszeń w całokształcie teoretycznie ujmowała.

A szkoda. Jeżeli mogą istnieć nauki o państwie, o samorządzie, to czemuż nie może rozwijać się nauka o stowarzyszeniach. Nie powinniśmy jej ignorować w imię faktu, że w ślad za pogłębieniem teoretycznem idą i doświadczenia praktyczne. Mamy pewne zadatki ku temu w wielu dziełach naszych wybitnych pisarzy (Skarga, Staszic, Libelt, Milewski) — trzeba ich myśli wyławiać, łączyć, rozwijać i tworzyć całość.

Tych trochę uwag, wyżej zawartych, niech staną się tego początkiem.

Cezary Łagiewski.

Jak zakładać stowarzyszenia? [1]

Aczkolwiek o losie stowarzyszenia nie decyduje chwila założenia — to jednak nie ulega wątpliwości, że dla pracy całej jest rzeczą niezmiernie ważną, aby nowopowstające organizacje były zakładane prawidłowo. Z tego powodu zakładać stowarzyszenia należy po należytem przygotowaniu zgodnie z zasadami organizacyjnemi.

Całą sprawę zakładania stowarzyszeń postaramy się omówić w niniejszym artykule, dzieląc go na pięć części: I zasady organizacyjne, II Sposoby zakładania, III Przygotowania, IV Samo założenie, V Wykończenie.

I. Zasady organizacyjne.

Chcąc założyć stowarzyszenie, należy przedewszystkiem uświadomić sobie najważniejsze zasady organizacyjne, które poniżej wyliczamy:

1) *Jednolitość statutów!* Mając zamiar założyć stowarzyszenie czy to robotników, czy kobiet pracujących, czy młodzieży, czy wreszcie inne, należy wziąć za podstawę statuty, przyjęte przez całą Polskę. Błąd z punktu widzenia organizacyjnego popełniają ci, którzy pod tym względem szukają zawsze i wszędzie własnych dróg. Jednolitość statutów w organizacjach o podobnych celach jest nietylko wskazana przez solidarność pracy, ale wymaga tego poprostu konieczność, umożliwiająca połączenie poszczególnych stowarzyszeń w organizację wyższego rzędu tj. w związek[2]).

(Dla stowarzyszeń robotników, kobiet pracujących i młodzieży męskiej i żeńskiej takie jednolite ustawy już są gotowe, można je nabyć w związkach diecezalnych i w istniejących już zjednoczeniach.)[3])

2) *Poznanie stosunków lokalnych!* Zakładając stowarzyszenie, nie wolno nam zrażać nikogo z tych, którzy tworzącemu się stowarzyszeniu — służyć mogą życzliwością, lub też przygodną czy stałą pomocą. Poznać także trzeba tych, którzy mogą być nieprzejednanymi wrogami młodego stowarzyszenia. Również i wzgląd na przyszłych członków zarządu wymaga rzetelnego poznania stosunków miejscowych.

---

[1]) Stowarzyszenie = organizacja lokalna, np. na terenie parafji, miasta lub wsi. W artykule niniejszym mamy na myśli przedewszystkiem kulturalno-oświatowe stowarzyszenia robotników, kobiet pracujących i młodzieży.

[2]) Związek jest to organizacja, łącząca szereg pokrewnych poszczególnych stowarzyszeń np. jednej diecezji w jedną całość. Zjednoczeniem zaś nazywamy organizację centralną wszystkich związków tego samego typu w całej Polsce.

[3]) Zjednoczenie Stow. Robotników, Poznań, św. Marcin 69, Zjednoczenie Stow. Kobiet Pracujących, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1, Zjednoczenie Stow. Młodzieży, Poznań, Plac Nowomiejski 5.

3) *Nie za wiele!* Istnieje niestety chorobliwa manja zakładania coraz to nowych stowarzyszeń lub też dzielenia istniejących. Takie postępowanie przynosi nieraz ogromne szkody. Lepiej, gdy istnieje w parafji zaledwie kilka stowarzyszeń dobrze pracujących, aniżeli duża ich liczba rozwijających się miernie. Siły jednego człowieka są ograniczone, tak, że pracując w zbyt biernych organizacjach pracować musi powierzchownie. Stowarzyszenie upadające jest kompromitacją dla akcji społecznej! Kto zakłada za wiele stowarzyszeń w parafji nie zdoła zwykle opanować całej pracy, która zaczyna się rwać, przychodzi bowiem przemęczenie i co najgorsze, zniechęcenie. Chcąc uniknąć tych błędów, należy zakładać w danych warunkach najważniejsze organizacje, któremi zwykle są: stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej, stowarzyszenie robotników i kobiet pracujących.

4) *Zaczynać od małego!* Nowicjusz w pracy społecznej zakładać powinien tylko mniejsze stowarzyszenia, łącząc narazie jedynie dzielnych członków (system elity). Ludzie nieorganizacyjni zwykle rozwijają od samego początku ogromną agitację, przymusem prawie spędzają wszystkich do stowarzyszenia, aby potem patrzeć, jak na każdem zebraniu coraz więcej członków ubywa. Oczywistą jest rzeczą, że w stowarzyszeniach mniejszych, z dobranymi ludźmi praca dla niewyrobionych jeszcze kierowników (patrona i zarządu) jest o wiele atwiejszą, a wśród członków o wiele szybciej wyrabia się poczucie łączności i zdrowa na przyszłość tradycja.

5) *Nie sztukować!* Założenie powinno się dokonać całkowicie na zebranui konstytucyjnem (organizacyjnem). Nie należy odkładać czynności zebrania organizacyjnego na późniejsze, zwyczajne zebraie. Nieraz traci się czas na wstępne przemówienia a odkłada lub nawet zapomina o załatwieniu np. wyboru zarządu. Podobne sztukowanie przy zakładaniu organizacji zniechęca najlepszych członków, a uczy tylko partactwa, gdy tymczasem założenie stowarzyszenia trwać powinno nie więcej jak 2—3 godziny.

6) *Spokój i powaga!* Założenie stowarzyszenia w parafji, to narodziny pożytecznej instytucji społecznej, to wielka uroczystość społeczna, którą należy obchodzić z powagą. Mimo zdrowego, prostego humoru, który swych praw i tutaj dochodzić może — wystrzegać się należy wszystkiego, co obniża, zraża i zniechęca. Precz więc na pierwszem zebraniu z polemiką złośliwą czy gniewną względem wrogów; precz z poniżaniem i obniżaniem wszystkiego i wszystkich, co inne ma przekonania; precz z sarkazmem i ironją, bo to są środki demagogiczne, niegodne pracy, obliczonej na daleką metę, a nie na efekt chwilowy. Kto ma wzrok utkwiony w dal nie traci łatwo spokoju.

7) *Cicha praca!* Dziwna rzecz, praca społeczna nie udaje się, gdy jej towarzyszy krzyk reklamy. Niejedno stowarzyszenie, założone przy szumnie ogłaszanych wszemu światu zapowiedziach, spełzło na niczem. Partariunt montes, nascetur ridiculus mus! Rozpisywanie i chwalenie się po gazetach o dokonanem założeniu jest nieraz śmieszne, zwykle zbyteczne, a nawet szkodliwe. Uczmy siebie i innych pracy bez rozgłosu, pracy cichej!

II. Sposoby zakładania.

Poniżej podajemy najważniejsze sposoby zakładania stowarzyszeń. Należy wybrać najodpowiedniejszy, zależnie od miejscowych warunków i stosunków

1) Założenie stowarzyszenia na w i e c u p u b l i c z n y m. Jest to sposób bardzo wygodny, bo w tym wypadku agitacja jest łatwa, tak, że od razu zyska się wielu członków.

Ujemną stroną tego sposobu jest łatwość rozbicia wieca, tam, gdzie walczy się jeszcze sposobami niekulturalnymi. Niema też możności przyjęcia to stowarzyszenia tylko członków dzielniejszych. Gdzie przeto stosunki są niełatwe, gdzie wrą walki partyjne, tam najlepiej wieca nie używać w celu założenia stowarzyszenia.

2) Założenie na z e b r a n i u z a m k n i ę t y m. Zwołujący dobiera sobie do pomocy komitet, który spisuje adresy przyszłych członków i zwołuje zapisanych imiennie na zebranie w celu założenia stowarzyszenia.

3) Założenie za p o m o c ą k u r e n d y. Komitet wysyła kurendę do upatrzonych poprzednio ludzi, którzy podpisują deklarację przystąpienia do stowarzyszenia. Komitet zwołuje potem pierwsze zebranie stowarzyszenia, na którem zostaje obrany prawidłowo zarząd.

4) W wyjątkowych warunkach poleca się również następujący sposób: Grono ludzi posiadających wytknięty cel swej pracy łączy się w kółko, które systematycznie kształci się w obowiązkach zarządu i mężów zaufania (starszych, zastępowych). Po dostatecznem przygotowaniu się do pracy organizacyjnej, ludzie już wyrobieni tworzą ze siebie zarząd i mężów zaufania oraz zaczynają urzędować, przyjmując dalszych członków, i wypełniając czynności związane z kierowaniem stowarzyszenia, aż do przewidzianych przez statut wyborów.

III. Przygotowanie założenia.

Chcąc założyć stowarzyszenie należy wszystko dokładnie przygotować:

1) Wskazanem jest, aby zakładający dobrał sobie do pomocy komitet, z którym może porozumiewać się w ważniejszych kwestjach, który pomaga w załatwianiu licznych nieraz spraw natury technicznej.

Komitet zwołuje się przynajmniej dwa razy.

2) Przed założeniem stowarzyszenia należy jak najwcześniej powiadomić o tem biuro związku diecezalnego. Należy związek powiadomić nietylko o warunkach i widokach na przyszłość, ale także o tem, kto może być patronem czyli głównym kierownikiem stowarzyszenia oraz czy jest i jaki lokal na zebrania (sala, izba, zakrystja, szopa, stodoła, ogród, podwórze itd.). Dalej zapytać należy się, czy sekretarz jeneralny lub inny delegat związku może przybyć na zebranie konstytucyjne, którego dzień i godzinę trzeba ściśle oznaczyć. Przybycie przedstawiciela związku wywiera zawsze wielkie na zgromadzonych wrażenie i zapewnia prawidłowe przeprowadzenie sprawy.

3) Również zawczasu należy postarać się o potrzebne druki, materjały, odezwy, ustawy, karty legitymacyjne, książki dla zarządu itd., zamawiając ściśle oznaczoną ilość.

Zamówić można wszystko, co jest potrzebne, w biurze Zjednoczenia lub też w biurze Związku diecezalnego.

Do zapisywania członków zgłaszających się należy przygotować listy.

4) Celem uniknięcia nieprzyjemności trzeba zawczasu porozumieć się z gospodarzem l o k a l u, w którem zebranie ma się odbyć.

Również — gdzie tego warunki prawne wymagają — należy postarać się o p o z w o l e n i e p o l i c j i na urządzenie zebrania.

5) Powinno się także zawczasu upatrzeć kandydatów, zdatnych na członków zarządu i na inne urzędy w stowarzyszeniu; stwierdzić, ilu w najlepszym razie stowarzyszenie mogłoby mieć członków i kogo, oraz czy i jakie istnieją w parafji organizacje pokrewne itd.

6) Zakładający, którym najczęściej jest miejscowy ksiądz proboszcz, powinien zapoznać się d o b r z e z ustawami stowarzyszenia.

7) Zaleca się zwrócić uwagę z ambony na założenie stowarzyszenia i ogłosić miejsce, dzień i godzinę pierwszego zebrania.

IV. Założenie właściwe.

Zebranie konstytucyjne powinno odbyć się według następującego porządku obrad:

1) Zagajenie.
2) Wykład o znaczeniu stowarzyszenia.
3) Omówienie i uzupełnienie ustaw.
4) Uchwała założenia i przerwa.
5) Ustanowienie patrona.
6) Wybory zarządu oraz mężów zaufania, starszych czy zastępowych.

7) Przystąpienie do Związku.
8) Obwieszczenia.
9) Zakończenie.

Poszczególne punkty porządku obrad pokrótce omówimy.

1) *Zagajenie*, jak najkrótsze, ograniczyć się powinno do kilku słów powitania zgromadzonych i delegata Związku.

Zazwyczaj zagaja zebranie miejscowy proboszcz, jako zwołujący. On też zwykle przewodniczy na pierwszym zebraniu, powołując sekretarza zebrania i zazwyczaj dwóch ławników.

Następnie przewodniczący przedkłada zgromadzonym porządek obrad do przyjęcia.

2) *Wykład* zazwyczaj wygłasza delegat Związku. W każdym razie poleca się z wykładem, zaprosić obcego mówcę. Wykład powinien być starannie przygotowany, nie za długi, by zebrania nie przewlekać zbytnio (wystarczy 15—20 minut), pełen życia. Wystrzegać się należy moralizowania, jak również przeładowania wykładu balastem szczegółów. Poleca się ująć cały temat w 3—4 punktach i ożywić go, oświetlając odpowiednimi przykładami. Głównym celem wykładu jest przekonanie słuchaczy o ważności i potrzebie stowarzyszenia tak, aby wstąpienie do niego każdy z obecnych mógł uważać sobie za obowiązek.

Dyskusję (krótką) urządza się dopiero po omówieniu przez referenta ustaw.

3) *Omówienie i uzupełnienie ustaw.* W kilku tylko minutach należy — najlepiej to uczyni także delegat Związku — omówić ustawy. W jednym rysie ukazuje się całość ustaw, w kilku słowach mówi się o Związku (o ile już rozpoczął istnieć) i o zjednoczeniu. Dokładne objaśnianie ustaw należy do późniejszej pracy stowarzyszenia.

Następnie uchwala się a) wysokość w p i s o w e g o b) w y s o k o ś ć s k ł a d k i m i e s i ę c z n e j członków czynnych c) wysokość składki rocznej (lub jednorazowej) członków wspierających, d) wysokość sumy, którą zarząd rozporządzać może samodzielnie.

W stowarzyszeniach zarząd zwykle może samodzielnie czynić wydatki do sumy 15—30 mk. a nawet i więcej.

Uwaga: Składki i wspisowe powinny być stosunkowo jak najwyższe. Chodzi o to, aby i Stowarzyszenie i związek mogły istnieć z własnych funduszy, a nie potrzebowały oglądać się na pomoc obcą. Jeżeli stowarzyszenie intensywnie pracuje, członkowie płacą chętnie nawet wysokie składki. Niezamożnych zarząd może zwalniać z obowiązku płacenia składek. Tym więcej powinno się pobierać wysokie składki, że członkowie od stowarzyszenia otrzymują zupełnie bezpłatnie pismo stowarzyszeniowe.

Wysokość wpisowego i składek bardzo jest rozmaita. Najlepiej informować się w Związku, jakie minimum składek pobierać należy.

4) *Uchwała założenia i przerwa.*

a) Przewodniczący zapytuje się: czy obecni uchwalają założenie stowarzyszenia. Skoro dostateczna liczba obecnych na to się zgodzi, przewodniczący stwierdza wolę obecnych i ogłasza przerwę.

b) W czasie przerwy odbywa się zapisywanie członków. Aby je przyspieszyć, należy uprzednio już zaprosić parę osób do pomocy i przygotować kilka arkuszy papieru z następującymi rubrykami pionowemi: liczba bieżąca, nazwisko, imię, dokładny adres, zawód, rok urodzenia. Chcąc jeszcze więcej przyspieszyć zapisywanie, rozdziela się obecnym małe kartki, na których każdy zapisuje potrzebne o sobie dane i wręcza ławnikom. Jednocześnie można poprosić gości, obywateli i t. d. aby zapisywali się na członków wspierających.

Uwaga: Możnaby też rozdać *formularz zgłoszenia na członka* i sporządzić już zupełnie dokładny spis członków, ale trwałoby to zbyt długo. Dlatego lepiej, gdy po zebraniu sekretarz stowarzyszenia postara się o potrzebne dane i dokładny spis członków sporządzi.

c) Skoro zapisy ukończono, przewodniczący kończy przerwę i podaje do wiadomości ilu zapisało się członków czynnych i wspierających.

W kilku słowach przewodniczący daje wyraz radości, że stowarzyszenie zostało zawiązane i zaprasza tych, którzy się nie zapisali, aby jako goście pozostali na zebraniu i zawsze okazywali życzliwość dla nowej organizacji.

Uwaga: Ponieważ zapisujący się na zebraniu konstytucyjnem są założycielami Stowarzyszenia, przeto stają się członkami bez formalności przepisanych w statucie.

5) *Ustanowienie patrona.*

Delegat Związku obwieszcza, że N. N. jest patronem Stowarzyszenia i prosi, aby jako patron stał na straży praw i ustaw, by był rzecznikiem idei związkowej w stowarzyszeniu i gorliwym doradcą tak zarządu, jak i całego stowarzyszenia.

6) *Wybory zarządu.*

Przedstawiciel Związku w kilku słowach wyjaśnia znaczenie całego zarządu i ew. czyta odnośny paragraf statutu. Przy wyborach dbać należy, aby każda większa wieś lub w mieście dzielnica były uwzględnione, bo inaczej łatwo na początku powstają nieporozumienia.

Również zaleca się, aby na wybory nie wpływał przewodniczący, bo go zebrani łatwo posądzą o protekcję. Dlatego nie należy utrudniać wyborów tajnych.

Jeżeli założenie zostało dobrze przygotowane, wtedy zazwyczaj lista członków zarządu już jest gotowa, tak że wybory odbędą się przez aklamację.

Zazwyczaj zebranie wyznacza, kto z czonków zarządu ma być prezesem, zastępcą prezesa, sekretarzem, zastępcą sekretarza, i t. d.

W małych stowarzyszeniach zarząd może mieć 6 członków i wówczas przynajmniej sekretarz powinien mieć zastępcę.

Po dokończeniu wyborów przedstawiciel Związku i patron przyjmują przyrzeczenie wiernego spełniania obowiązków od każdego członka zarządu: Odtąd Zarząd zasiada u stołu prezydjalnego.

Uwaga: W stowarzyszeniach młodzieży następuje teraz wybór zastępowych.

7) *Przystąpienie do Związku.*

Stowarzyszenie, które powstało na podstawie statutu Związku tem samem należy już do niego; jednakże jest wskazanem, aby przystąpienie do Związku zaznaczyć wyraźnie i formalnie.

Przedstawiciel Związku w kilku słowach mówi o Związku, objaśniajac, że z chwilą gdy stowarzyszenie przyśle wypełniony formularz zgłoszenia, korzysta z wielkich ulg i pomocy Związku i Zjednoczenia.

Przystępując do Związku, Stowarzyszenie należy zarazem do centralnej organizacji tj. do Zjednoczenia, które wydaje jeden organ dla członków i drugi dla kierowników.

8) *Obwieszczenia* — które przygotował zwołujący zebranie.

Nowoobrany prezes podaje do wiadomości i zatwierdzenia członków zwykle następujące sprawy:

a) kiedy i gdzie odbędzie się następne zebranie zwyczajne, które omówi wszelkie dalsze sprawy;

b) że pierwsze krótkie posiedzenie zarządu odbędzie się zaraz po zebraniu i t. d.

10) *Zakończenie.* Po odśpiewaniu pieśni znanej wszystkim n. p. „Wszystkie nasze dzienne sprawy" należy pożegnać obecnych, podziękować delegatowi Związku, gościom i członkom wspierającym i zamknąć posiedzenie z życzeniem pomyślnego rozwoju. O ile sekretarz zebrania wykończył protokół należy go odczytać i podpisać.

V. Wykończenie.

Najgłówniejszą rzeczą przy założeniu jest zapisanie członków, przyjęcie ustaw i wybór zarządu, ew. dalszych urzędników stowarzyszenia.

Chcąc jednak załatwić założenie gruntownie, należy jeszcze wprowadzić w ruch najważniejsze koło machiny organizacyjnej czyli **zarząd**, a o ile to możliwem także i dalsze kółka, jak np. organizację mężów zaufania (starszych, zastępowych) i — to odnosi się głównie do organizacji młodzieży — organizację patronatu.

Przedewszystkiem chodzi o to, aby zarząd zaraz po zebraniu konstytucyjnem miał pierwsze swe posiedzenie i w czyn obrócił uchwały zebrania.

1) *Pierwsze posiedzenie zarządu.*

Na niem załatwia się — najlepiej w obecności delegata Związku — tylko najważniejsze sprawy.

Porządek obrad pierwszego posiedzenia zarządu jest zwykle następujący:

1) Zagajenie przez patrona.
2) Wprowadzenie w urząd członków zarządu — przez delegata Związku.
3) Zgłoszenie Stowarzyszenia do Związku.
4) Zamówienia druków, książek itd.
5) Ustalenie terminu następnego posiedzenia zarządu.
6) Wolne głosy.
7) Zakończenie.

Poszczególne punkty porządku obrad pokrótce omówimy.

1) *Zagajenie.* Patron w 2—3 minutach zagaja pierwsze posiedzenie, wita delegata Związku i członków zarządu. Prosi, by zastępca sekretarza pisał protokół i to o ile można zaraz na czysto w księdze protokółów zarządu.

2) *Wprowadzenie w urząd członków zarządu.* Delegat Związku (albo patron) wyjaśnia pokrótce obowiązki poszczególnych urzędów, wręcza każdemu księgi i formularze należące do jego działu. Pokwitowanie umieszcza się w protokóle, który wszyscy podpisują na końcu zebrania. Delegat Związku podaniem ręki zobowiązuje zarząd do sumiennej pracy.

3) *Zgłoszenie stowarzyszenia do Związku.* Związek razem z innymi drukami pocztą lub przez swego Delegata przesyła drukowany formularz p. t. „Zgłoszenie do Zwąizku", który zarząd wypełnia i wręcza Delegatowi lub wysyła do biura Związku. Zgłoszenie podpisuje patron, prezes i sekretarz, a najlepiej cały zarząd. Drugi formularz jednakowo wypełniony, przechowuie sekretarz w aktach stowarzyszenia.

W czasie posiedzenia zarządu ktokolwiek z obecnych na zebraniu konstytucyjnem odpisuje protokół tego zebrania, zgodność jego poświadcza patron lub prezes, poczem wręcza go delegatowi Związku.

4) *Zamówienia.* Zjednoczenie (lub Związek) wysyła przed założeniem stowarzyszenia wzory wszystkich potrzebnych do jego prowadzenia książek i formularzy.

Obecnie zarząd uzupełnia zamówienia i odsyła co niepotrzebne.

Przedewszystkiem zamawia:

1) odpowiednią ilość egzemplarzy pisma dla członków czynnych i wspierających, uwzględniwszy przytem 1 egzemplarz dla biblioteki,

2) 1 egz. pisma dla kierownictwa („Przewodnik Społeczny").

3) potrzebną liczbę egzemplarzy ustaw, kart legitymacyjnych, dalej pieczątkę do kwitowania składek, pieczęć stowarzyszenia i t. d.

Uwaga: O ile zamawia się wprost w Zjednoczeniu, należy postarać się o powiadomienie biura Zjednoczenia przez Związek, że stowarzyszenie należy do Związku, inaczej bowiem nie ma prawa do zniżek i ulg.

2) Zamówienia podpisuje pod firmą lub pieczęcią stowarzyszenia zamawiający urzędnik np. sekretarz, skarbnik, bibliotekarz i oprócz tego patron lub prezes.

5) *Ustalenie następnego posiedzenia.* Trzeba kuć żelazo póki gorące! A więc następne posiedzenie zarządu należy wyznaczyć, albo zwołać po kilku już dniach i ustaliwszy lokal, dzień i godzinę jak również najważniejsze punkty porządku obrad.

6) *Wolne głosy.* Zwykle nie wiele tutaj się przemawia, zostawiając wszystko do następnego zebrania.

7) *Zakończenie.* Zastępca sekretarza odczytuje protokół, o ile go zdołał napisać i przewodniczący posiedzenie zamyka.

Pierwsze posiedzenie trwać powinno niedługo, nigdy więcej nad godzinę!

Uwaga: Zwykle już nie starczy czasu na urządzenie także pierwszego posiedzenia mężów zaufania (starszych, zastępowych). Pożądaną wszakże jest rzeczą ,aby delegat Związku dokładnie poinformował patrona (wzgl. patronat cały) o początkowych pracach w stowarzyszeniu.

*   *
*

Założyć stowarzyszenie jest rzeczą łatwą, najtrudniejszą jednak utrzymać je irozwinąć. Wymaga to od patrona i zarządu wielu zachodów. Patron pojmujący głębiej ważność sprawy, aby jej służyć, zrezygnować musi z wolnego popołudnia niedzielnego. Patron, od którego dzielności zależy niemal cała praca, przynajmniej w początkach, sam powinien szukać coraz to nowszych i lepszych jej sposobów, powinien kształcić się w sprawach społecznych i organizacyjnych, powinien pogłębiać tę swoją prace, aby nie pozwolić się opanować tak niebezpiecznemu dla sprawy zniechęceniu. Ks. W a l e r y A d a m s k i.

WYKŁADY I ODCZYTY

Zmartwychwstanie

Wiara w zmartwychstanie Polski.

W jednej z potężnych chwil natchnienia poetyckiego powiedział Mickiewicz o Polsce: »Naród Polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów, cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich. A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i Naród zmartwychwstanie«.

Przez trzy dni grobu — rozumiał wieszcz trzy zmiany obcego monarchy w Warszawie, — przez dzień zmartwychwstania — ostateczne ustąpienie zaborców z dzielnic Polski i połączenie ich w jeden, już nie dzielony kordonami żandarmerji naród, wyjście duszy narodu z ciasnego zakresu życia domowego i społecznego, jaki był jej pozostawiony przez wroga, na nowe życie bez praw ograniczających je, na drogę otwartą do stworzenia pełnej silnej państwowości polskiej.

Ten dzień nastąpił!

Dziś możemy z całą mocą wewnętrznego przekonania wyrzucić z przepełnionej uczuciem ulgi i radości piersi okrzyk: »zaiste zmartwychwstajemy!«

Zamyka się księga niewoli.

125 lat niewoli, ucisku, nędzy materjalnej i moralnej ludu, 125 lat męki ducha spętanego, 125 lat wysiłków dążących do wyzwolenia, wysiłków cichych, prac podziemnych, krecich i zrywań się orężnych krwawych, czynów bohaterskich ducha i miecza — wszystko to dziś należy do przeszłości.

Zamyka się księga, gdzie krwią tysięcy mężczyzn, krwawemi łzami tysięcy kobiet zapisane dzieje powstań, spisków, wygnania, tułaczki, sieroctwa, niedoli i nędzy, — ale zawsze gorącej wiary, miłości i nadziei, że naród nie zniszczeje, że wszystkie te ofiary plon wydadzą, że zmartwychwstanie ta, co »nie zginęła, póki my żyjemy«. Tę księgę zamykamy, aby spoglądać na nią jak na relikwję, aby z jej kart czerpać zawsze umocnienie ducha, siłę do pracy, ufność w niezniszczalność ducha narodu, aby nazwiska w niej zapisane czcić, jak imiona

świętych męczenników za sprawę narodową. Tę księgę cierpienia, męki i ofiary zamykamy, aby zacząć tworzyć nową: księgę życia, życia pełnego, wolnego, a więc szczęśliwego i radosnego.

Nowe życie Narodu wolnego.

Trzeba tworzyć nowe życie. Życie narodu wolnego może i musi być wszechstronne, rozwój jego musi iść we wszystkich kierunkach. Dotąd usiłowania nasze skupiały się koło zachowania duszy narodowej, przechowania tradycji, ustrzeżenia religji, mowy, zwyczajów, dawania oświaty masom w tym małym zakresie, jaki był dozwolony przez gnębicieli naszych, którzy oświaty ludu polskiego bali się więcej, niż jego zbrojnych wystąpień. Dziś musimy już nie ochraniać to, co było, ale budować, zdobywać rzeczy nowe, te, których nie mamy, lub nawet nie mieliśmy nigdy, musimy iść naprzód wielkimi krokami, aby nie zostać tak bardzo w tyle za wszystkiemi narodami Europy, bo niedola i niewola nasza sprawiła to, że dziś jesteśmy pod względem rozwoju ekonomicznego i kulturalnego na jednym z ostatnich miejsc w szeregu ludów europejskich.

Straszne skutki wojny dla Polski.

Ta straszna, niebywała wojna, wojna, która nie da się porównać z niczem, co dotąd znała historja, zniszczyła całą Europę, ale najokrutniej obeszła się z Polską. Wszyscy znamy dzieje lat ostatnich, nikomu nie obce obrazy wygnania, tułaczki tak zwanych »uciekinierów«. Każdy wie, że »uciekinierzy« to byli wygnańcy, wśród huku armat, błysku granatów i krwawych ogni pożarów, niszczących ich domostwa, wyganiani często nahajkami i kolbami, a często pędzeni tylko straszną nie do opanowania trwogą, potem koczujący jak cyganie, grzebiący swoje dzieci w rowach przydrożnych, gubiący je wśród zamętu tak, że już ich nigdy potem odnaleźć nie mogli. Wiemy, że wojna zniszczyła nam pola, ryjąc je pociskami, że nam zniszczyła przemysł, najprzód przez wywożenie całych urządzeń fabrycznych przez rosjan, a potem przez rekwizycje niemców; wiemy, że pozbawiła nas ludzi zdolnych do pracy, najprzód przez powołanie do wojska w trzech zaborach, potem przez wygnanie robotników, czyli t. zw. ewakuację kraju, potem przez to przymusowe uciekinierstwo, a w końcu — a to już radosna była ofiara — przez to, że młodzież nasza wszystkich części Polski rzuciła się pod broń, aby, gdzie tylko była możność, przelewać krew swą w walce z wrogami Ojczyzny.

Konieczność odbudowy i budowy Polski przez pracę wszystkich.

Wszystko to, co zniszczyła wojna, odrobić trzeba, trzeba odtworzyć to, co było, a dalej tworzyć i budować nowe. Naród nasz posiadał zawsze dużą zdolność organizowania się nawet w najcięższych warunkach, — cóż dopiero teraz, gdy jest wolny, gdy mu energję podnosi i do pracy zagrzewa myśl, że pracować będzie odtąd na swojem, tylko dla siebie, że to, jak mu będzie, będzie zawdzięczał tylko sobie, że będzie sam

twórcą swego losu. To też z chwilą ustąpienia wrogów, zabraliśmy się do pracy wszędzie: w Kongresówce, czyli tak zwanem Królestwie, w Galicji i Poznańskiem, do pracy twórczej w zakresie tworzenia rządu — i życia. Pracy jest miljon, pracy jest otchłań, pracy jest tyle, że jak powiedział na zjeździe organizacji oświatowych jeden z naszych kapłanów — patrjotów, starczy jej do śmierci dla każdego z nas, dziś wielki dzień Zmartwychwstania oglądających. I to jest nasze szczęście, nasza nagroda za lata niewoli i za lata nędzy wojennej, — że dana nam łaska pracy przy odbudowaniu tej zmartwychwstałej Ojczyzny, tej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej

Praca to największe dobro człowieka na ziemi, ona go uszlachetnia, ona mu daje niezależność, byt, poczucie odrębnego istnienia, ale praca dla Ojczyzny — to największe szczęście, jakie może osięgnąć człowiek, tę Ojczyznę mający. Dziś my się wszyscy do tej pracy rwiemy, chociaż nie każdy wie, co będzie istotnie pracą dla dobra Ojczyzny, jak może nie każdemu jeszcze dane rozumieć, co to jest Ojczyzna i na czem polega jej dobro.

Mamy partje i stronnictwa, które nam tę rzecz różnie oświetlają i przedstawiają, ale przecież żadne nie może, jeżeli chce uczciwie postępować, uczyć inaczej, jak tylko, że Polska musi być mocna, bo inaczej dobrze w niej Polakom nie będzie.

Szczęście w Polsce dla wszystkich.

Nie może w niej być jednemu dobrze, a drugiemu źle, musi być dobrze wszystkim, bo wszyscy do tego jednakowe mają prawo, bo wszytkich Bóg stworzył do szczęścia, bo dla wszystkich świeci słońce. Każdy ma prawo swego szczęścia i dobra szukać i brać je wszędzie, gdzie je znajduje, aby tylko nad drugim gwałtu nie czynił. Takie szczęście Bóg człowiekowi przeznaczył, takie powinna dać wolna Polska swym dzieciom, bo takie już dawała.

Polacy dawniej kochali swoją Ojczyznę jak matkę.

Historja nas uczy, że Polska póty była mocna i dobrze się w niej działo, póki w niej była wolność. Takiej wolności obywatelskiej, jak my — nie miał żaden naród, ale też myśmy mieli to poczucie obowiązku względem matki-ojczyzny, które zastępowało prawa i nakazy. To był ten stosunek dziecka do matki, której się służy nie dlatego, że ona grozi lub nakazuje, lecz dlatego że ono ją kocha i wie ile jej zawdzięcza. Gdyby dziś w dniu zmartwychwstania Polski, odżyła w duszach Polaków taka mądra miłość Ojczyzny, rozwiązane byłyby wszystkie trudności, nasza organizacja państwowa, nasza praca społeczna i kulturalna szłaby naprzód wielkimi krokami. Duch narodu naszego był zawsze wielki i wolny i nie przez przymus i nakaz, lecz przez wielką wiarę i miłość pełnili Polacy wielkie rzeczy: byli rycerzami chrześcijańskimi tak w czasach wojny, jak i w czasach pokoju. Mieliśmy cnoty rycerskie i cnoty domowe; przyszła zawierucha dziejowa — jedne rozwiała, drugie tylko gdzieś w cień usunęła, przyszła

niewola, to największe nieszczęście, jakie naród spotkać może, i zatruła nam dusze. Dziś dusza polska choruje, nie ma tej mocy, tego zdrowia, co miała. Zdobywa się ona na czyny, godne jej przeszłości, — czego dowodem Lwów, ma chwile, że jest sobą, całą dawną duszą polską, i ma chwile przyćmienia, upadku.

Dziś dusza polska chora.

Musi, musi się z tej choroby wydźwignąć i każdy z nas, jako cząstka wielkiej całości, musi to rozumieć, musi to czuć, musi tego chcieć.

»O ile rozszerzycie i powiększycie dusze wasze, o tyle powiększycie prawa wasze«, powiedział znów Mickiewicz, więc każdy, kto dziś o prawa woła, niech sobie uświadomi, że do tych praw musi iść przez pełnienie obowiązków, że obowiązek ten polega przedewszystkiem na podniesieniu duszy własnej, bo dusza każdego z nas to cząstka duszy narodu, a jeżeli Bóg zwraca dziś narodowi szczęście wolności, to ten naród musi Bogu wrócić to, co od Niego dostał: wielkiego ducha. Niewolno nam już dziś nic zmarnować, niewolno nikomu z nas pomniejszyć siebie, bo w tem krzywda nie tylko tego, kto to czyni, ale krzywda całości, wolnego narodu. Muszą nam w nowem życiu przyświecać: ideał boski religji naszej i wielkie postacie naszej przeszłości. Patrzmy w czystą duszę ukochanego naczelnika naszego, Tadeusza Kościuszki, patrzmy jak życie całe poświęcił na służbę dla kraju, patrzmy na księcia Józefa, który błędy i słabostki młodych lat przekreślił czynami bohaterskimi i śmiercią bohaterską, dowodząc, że przez miłość dla Ojczyzny wydobywa się z duszy najpiękniejsze tony, że miłością dla Ojczyzny można zabić w sobie wszystko, co mniejsze. Patrzmy na tylu męczenników naszych, na ich wielkie dusze, wierzmy, że przez nich olbrzymiał duch narodu i wierzmy i wiedzmy, że musimy tym tradycjom godnie odpowiedzieć, musimy dziś tak samo jak oni kochać Ojczyznę, kochać ją o tyle jeszcze więcej, że im ona nie mogła dać wtedy innego szczęścia, jak rozkosz ofiary dla niej, a nam może dziś dać wszystko: nie męki ale szczęście, nie łzy — ale radość, nie wygnanie i nędzę — lecz dobrobyt na własnym zagonie, przy własnym warsztacie.

Duszę swoją musimy uleczyć.

Przykładem cnoty — Bohaterowie Polscy.

Miłujmy zmartwychwstałą Polskę tak gorąco, jak tamci miłowali składaną do grobu, dajmy Jej siebie tak, jak oni Jej siebie dawali. To nam trzeba zrozumieć, że to dziś nasze zadanie i że w tym nasze dobro.

»W imię Boże« — ruszali nasi rycerze do boju, dziś przystępując do życia w nowej Polsce, prośmy Boga wraz z poetą naszym, aby dał nam żyć w imię Boże, powtórzmy za Krasińskim: »Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste — odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kąkole Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste śród dóbr Twych dobro — daj nam d o b r ą w o l ę!« Ta d o b r a w o l a dla Ojczyzny pozwoli

Do pracy potrzeba nam dobrej woli.

nam pogodzić waśnie partyjne, pozwoli zwalić te mury graniczne, jakie wyrosły w sercach naszych przez czas podziału kraju, pozwoli wielkopolaninowi, małopolaninowi, kresowcowi i ślązakowi poczuć się naprawdę rodzonymi braćmi, zniesie, zwali ich wzajemne pretensje i urazy. Ta dobra wola doprowadzi do porozumienia grupy polityczne, każe bezrobotnym stanąć do pracy, jaką im rząd da, zamiast wyciągać ręce do tegoż rządu o coraz większe zasiłki, ta dobra wola powstrzyma strejki, hamujące powrót normalnych warunków życia, ta dobra wola każe nam nie skąpić ofiary na potrzeby armji naszej ani w gotówce, ani w zbożu, ani w synach naszych, ta dobra wola uczyni nam łatwą każdą ofiarę dla kraju, a wtedy każdy z nas będzie mógł powiedzieć: oto zmartwychwstało nie tylko państwo polskie, ale powstał także i naród z grobu błędów i win swoich. St.

Robotnik chrześcijański wobec zadań chwili bieżącej.

Chwila obecna

Przeżywamy czasy niezwykłe, czasy wielkie i w następstwa doniosłe, czasy kiedy mapa świata zmienia się zasadniczo w swych granicach, kiedy jedne państwa się rozpadają, a inne do życia samodzielnego powstają, kiedy sprawiedliwość dziejowa głośno i stanowczo swoje »stań się« wypowiada.

Przebieg wojny światowej przeszedł wszelkie przypuszczenia i wyliczenia ludzkie; otrzymaliśmy wyraźny, oczywisty dowód rządów Opatrzności nad światem — i z tego wszystkiego powinniśmy wysnuć odpowiednie wnioski dla siebie.

Wielkie przewroty, wielkie obowiązki.

Stały się rzeczy wielkie, ale to bynajmniej nie znaczy, by się już wszystko dokonało, by nam pozostało tylko wyłącznie korzystanie z wyników przewrotu dziejowego. Tak nie jest i o tem stale pamiątać musimy. Praca wielka nas wszystkich czeka, a nietylko praca fizyczna na kawałek chleba, lecz nie mniejsza i niemniej ważna praca duchowo-umysłowa nad samym sobą i praca społeczna dla dobra ogólnego. Jedno z drugiem ściśle się wiąże, jedno drugie popierać winno.

Psychologiczne skutki wojny.

Pięć lat wojny miljony ludzi odzwyczaiło od systematycznej, codziennej pracy. Jedni, powołani na front, przyzwyczaili się do tego, że o żywność dla nich zabiegały władze państwowe, — inni, którzy zostali w kraju, a którym z racji wojny warsztaty pracy pozamykano, przywykli byt swój opierać na pomocy różnych komitetów.

Żołnierz na froncie miewa dni, a nawet całe tygodnie wielkiego napięcia nerwów, ale też nieraz tygodniami i miesiącami wiedzie żywot na pół próżniaczy; — bezrobotny miewa chwile udręki i przykrej nudy i nieprzyjemnego wyczekiwania

na wsparcia i zapomogi, ale koniec końców przywyka do bezczynności, popada w gnuśny stan bezmyślnego bytowania, w swojego rodzaju odrętwienie duchowe, rodzaj letargu sumienia.

I w bardzo wielu wypadkach ten sam człowiek, który gryzł się wewnętrznie w początkach, iż pracy znaleźć nie może, dziś wielce trudny jest do namówienia do przyjęcia pracy, a wreszcie, gdy przystąpi do pracy, robi ospale, niechętnie dużo gorzej, niż przed przesileniem wojennem. Również znacznie gorzej pracują byli żołnierze, którzy opuścili szeregi wojskowe i stają się znów cywilami, jakimi byli do wybuchu wojny. Odwykli od systematycznego wysiłku, od codziennej stałej pracy, od zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb życiowych osobistemi zabiegami.

Potrzeba otrząśnięcia się z bezwładu

Zjawisko to jest powszechne i zauważone zostało zarówno w Polsce, jak w Anglji, tak w Niemczech, jak i we Francji. Tylko w różnych krajach wystąpiło z różną siłą, stosownie do odmiennych stosunków miejscowych i poziomu kulturalnego ludności. Otóż — niestety — ten upadek chęci do pracy i wydajności pracy wykonywanej — jeśli nie brać pod uwagę bolszewickiej Rosji — w Polsce jest znacznie większy niż w innych krajach. Gdzieindziej już się ludzie otrząsają z tego osłabienia energji wytwórczej; szybkiemi krokami zaczynają się zbliżać do normalnej wydajności pracy; u nas tylko idą te sprawy bardzo a bardzo powoli, a nawet chwilami otrzymuje się wrażenie, iż położenie wcale się nie poprawia, raczej nawet pogarsza.

Dlaczego tak jest?

Agitacja socjalistyczna podtrzymuje ujemne następstwa wojny.

Bo zjawisko naturalne, wywołane okolicznościami wojny, stara się dla swoich celów wyzyskać agitacja socjalistyczna, obficie zasilana bolszewickimi rublami i pruskiemi markami. Tysiące agentów pracuje w Polsce nad tem, by wykolejenie z normalnego trybu życia przeciągnąć jaknajdłużej, by, powstające do nowego bytu państwo polskie, nie mogło okrzepnąć wewnętrznie. Są to rzeczy stwierdzone już dowodami niewątpliwej prawdziwości i nie wolno nam, robotnikom polskim, stojącym pod sztandarem krzyża przejść nad niemi do porządku dziennego.

— Cóż my na to wszystko możemy pomóc? — zapyta niejeden.

— A bardzo wiele...

Nasze stanowisko wobec zabiegów socjalistów.

Pierwsza rzecz to zdać sobie sprawę z tego usposobienia wewnętrznego większości z nas i postarać się zmienić je w sobie. Jak człowiek wie i rozumie, na czem polega jego niedomaganie, to i łatwiej zaradzić temu; trzeba tylko nieco dobrej woli i wytrwałości.

No, a przecież ta dobra wola w nas, robotnikach chrześcijańskich, jest — więc jeszcze o tę niezbędną wytrwałość

chodzi. Chyba się i na nią zdobyć potrafimy, bo inaczej nie bylibyśmy godni tego godła, do którego się przyznajemy.

Takie jednak przemożenie w samym sobie wstrętu do normalnego życia i systematycznej wytężonej pracy, to dopiero połowa dzieła. »Światła nie należy chować pod korcem« — powiada przysłowie, a że powiada dobrze, więc należy go słuchać i w myśl jego postępować. Skoro tedy doszliśmy do przekonania, że tę ospałość i ociężałość do pracy systematycznej, wywołaną wykolejeniami przewrotów czasu wojny należy i można w sobie przezwyciężyć i skoro to uczyniliśmy, pozostaje nam do zrobienia jeszcze jedno: przekonanie i zachęcenie do tego przemożenia się wewnętrznego tych naszych braci, siostr, przyjaciół, kolegów, znajomych, którzy najoczywiściej są jeszcze tak wewnętrznie wykolejeni, jak to i myśmy byli, zanim zrozumieliśmy, co nam dolega i co jest przyczyną tego ujemnego nastroju wewnętrznego.

Od przemyślenia sprawy do czynu.

Jak działać?

Nie dość samemu otrząsnąć się z niemocy, trzeba jeszcze innym dopomóc do takiego samego otrząśnięcia się, a odpornych trzeba do tego namówić, a niezdających sobie sprawy ze swego stanu trzeba uświadomić. Wszystko to musi być czynione oględnie, lecz stanowczo, bez obrażania niczyjej miłości własnej, ale w sposób przekonywająco przemawiający do godności osobistej i poczucia obywatelskiego każdego. Trudno tu dawać wskazówki szczegółowe metod postępowania; każdy człowiek uczciwy znajdzie pouczenie w tej mierze w osobistym takcie, kierowanym miłością bliźniego i Ojczyzny.

Od pierwszego do następnych obowiązków.

Wytworzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa świadomego i trwałego przekonania o niezbędności dla dobra kraju systematycznej, produkcyjnej pracy — to pierwszy nasz obowiązek na czasy dzisiejsze.

Co jest obowiązkiem drugim?

Zobaczymy dalej.

Otóż w czasie wojny namnożyło się spryciarzy, którzy udoskonalili podstępne metody robienia dobrych interesów kosztem ogółu i choć wojna się kończy nie myślą te wojenne hieny zaprzestać swego złoczynnego rzemiosła. Musimy się przed ich zakusami bronić. Ale jak? Za pomocą organizacji, stojących na gruncie zasad katolickich.

Organizacja chrześcijańska naszym obrońcą.

Zbyteczną rzeczą jest do robotnika polskiego w dwudziestym wieku, po doświadczeniach różnych ostatniego lat szeregu, mówić i przekonywać o pożytku i znaczeniu organizacji, więc podkreślić tylko to należy tutaj, co przemawia za koniecznością organizowania się na gruncie zasad chrześcijańskich.

Organizacja każda, a przedewszystkiem organizacja robotnicza ma charakter wybitnie ochronny. Bronić się musimy

przed złem nam grożącem, a bronić przed złem mogą tylko zasady dobre. A czyż są na świecie zasady lepsze nad miłość i sprawiedliwość chrześcijańską? Niema, — więc dlatego gmach lepszej swej przyszłości na epoce chrześcijanizmu budować chcemy, jako ludzie zdrowi na umyśle i niezaślepieni, bałamuctwami teorji, z piekła rodem.

Zagrożeni jesteśmy z różnych stron, jedni dybią na nasze korzyści materjalne inni znów na nasze podstawy duchowe; jedni czynią to jawnie, inni skrycie, a najniebezpieczniejsi są ci obłudnicy, co przyjaciół naszych udają, a za plecami naszemi z najgorszymi wrogami Polski szachrują, mając czelność głoszenia, iż dla dobra proletarjatu to czynią, mydląc oczy naiwnym hasłami wspólności interesów międzynarodowych.

Niebezpieczeństwa i sposoby ochrony przed niemi.

Zagrożeni jesteśmy z różnych stron więc i zabezpieczyć się musimy wszechstronnie, co osiągamy przez łączenie się w różnorodne organizacje. Stowarzyszenia kulturalno-oświatowe podnoszą nas umysłowo, pogłębiają nasze uświadomienie społeczne, zabezpieczają przed jadem przewrotnych teorji, szczepionych i rozsiewanych natarczywie przez socjalistów wszelkich odcieni i ich popleczników.

Co nam dają Stow. kulturalno-oświatowe?

Związki chrześcijańskie zawodowe pomagają nam ustalić słuszne warunki pracy i płacy, bronią nas przed wyzyskiem ze strony tych, w których zakładach przemysłowych pracujemy, co zwłaszcza u nas częściej grozi niż gdzieindziej, albowiem owym przemysłowcem, fabrykantem, przedsiębiorcą często bywa obcy nam krwią cudzoziemiec w postaci niemca albo żyda, nie mającego żadnych a żadnych skrupułów w skrzywdzeniu robotnika - Polaka.

Pożytki Związków Zawodowych.

Kooperatywy robotnicze ułatwiają nam zaopatrzenie się w artykuły pierwszej potrzeby po cenach umiarkowanych, a tem samem bronią nas skutecznie przed spekulantami, którzy tak bardzo rozpanoszyli się w czasach ostatnich i tuczą się krzywdą ogółu.

Korzyści kooperatyw robotniczych.

Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i tym podobne organizacje pieniężne dają pomoc w chwilach krytycznych lub poparcie jednostkom przedsiębiorczym, chroniąc je od wyzysku pejsatych i niepejsatych lichwiarzy, żyjących wyzyskiwaniem położenia osób, będących w trudnych okolicznościach życiowych.

Znaczenie kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

Spółki wytwórcze uprzystępniają zdobycie własnego warsztatu pracy, dają ludziom większą niezależność, przyczyniają się do stopniowego przetwarzania obecnych stosunków gospodarczych na inne, mogące ułatwić panowanie sprawiedliwości społecznej.

Działalność Spółek wytwórczych.

Wszystkie te organizacje są niezbędne i gdzie brakuje ich całokształtu, tam należy dążyć do uzupełnienia liczby istniejących zrzeszeń wymienionemi powyżej stowarzyszeniami.

O całokształt organizacji robotniczych.

Wszystkie one oparte być muszą również na zasadach chrześcijańskich, bo tylko uczciwe ich prowadzenie pożytek przyniesie ogółowi robotniczemu i całemu społeczeństwu, a na jakim gruncie uczciwość mocniejsze ma oparcie niż na fundamencie przykazań Boskich i kościoła katolickiego? Tylko człowiek złej woli może dać odpowiedź przeczącą.

Niezbędność organizacji politycznej.

W obecnych czasach rozwoju życia politycznego, które przytem ściśle się wiąże z podstawami gospodarczemi, niezbędną rzeczą jest; opisaną budowę społecznych instytucji oprzeć o patronującą im organizację polityczną, również na tychże samych zasadach chrześcijańskich opartą.

To wszystko powołać do życia, a gdzie już istnieje — należycie poprowadzić, celowo i umiejętnie pokierować, oględnie a z energją rozszerzać — oto zadania nasze na chwilę bieżącą.

— Czy wszystkie?

— Nie!

Więcej ducha apostolskiego.

W nas wszystkich, posiadających Prawdę i starających się służyć tej Prawdzie zamało jest ducha apostolskiego. Popatrzmy tylko dokoła, jak wyznawcy różnych fałszywych zasad, a przedewszystkiem socjaliści starają się przy każdej sposobności jednać zwolenników swojej błędnej idei. My zaś bardzo mało w tym względzie okazujemy sprężystości. Tymczasem prosty obowiązek miłości bliźniego nakazuje nam postępować inaczej. Posiadamy Prawdę, święcie w to wierzymy i pozwalamy, by nasi bliźni grzęznęli w błędach. Czy to się godzi?

Uczyliśmy się w katechiźmie, że obowiązkiem katolika jest: nieumiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, — a czy my te uczynki miłosierne co do duszy bliźnich pełnimy?

Wśród robotników, czy to fabrycznych, czy rolnych, agitatorzy przewrotu sieją przedewszystkiem fałszywe nauki i zgubne hasła, a sieją w sposób szatańsko sprytny przez rozbudzenie przedewszystkiem nieufności do warstw innych.

Robociarz do robociarza.

Wobec takiego nastroju słowo kapłana, przekonywanie inteligenta trafia na grunt oporny, źle usposobiony — i jedynie robociarz może trafić do robociarza, może uczciwem słowem, dobrą radą, spokojnem pouczeniem sprowadzić obałamuconego z drogi fałszywej, na którą nieraz z nieświadomości w najlepszej intencji niejeden wkroczył. I dlatego my, robotnicy chrześcijańscy, musimy w sobie obudzić ducha apostolskiego w zaznaczonym tu zakresie i rozumieniu.

Nie obawiajmy się zarzutu »klerykalizmu«, bo najczęściej ci nim szafują, co istoty tego wyrazu nie rozumieją. My wiemy i rozumiemy, że dążenie do oparcia życia osobistego, społecznego i politycznego na jedynie prawdziwych zasadach chrześcijańskich klerykalizmem nie jest, a kto je tak nazywa, ten jest nieukiem, używającym wyrazów bez rozumienia ich właściwego znaczenia.

Na takich nieuków niema co zwracać uwagi; najwyżej możemy ich pouczyć, oświecić tych nieszczęsnych otumanionych zapaleńców i robić swoje, zgodnie ze swem najgłębszem przekonaniem.

I jeszcze uwaga.

Robienia dobrze nigdy nie należy odkładać. Wysłańcy przewrotu śpieszą się ogromnie, rozwijają działalność gorączkową, a my zazwyczaj ruszamy się pomalutku czasem nawet tak bardzo pomalutku, iż postrzegaczowi z boku snadnie wydać się może, że się wcale nie ruszamy, że stoimy w miejscu. Czynienia dobrze nie odkładać.

Miłość jest cnotą czynną. Skoro więc uznajemy się za wyznawców miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, to musimy składać tego dowody czynem.

Więcej tedy obrotności i ruchliwości!
Więcej gorącości ducha!
Więcej odwagi przekonań!
Więcej energji i wytrwałości!
Więcej wiary w samych siebie!

A sprawa robotnicza i sprawa ojczysta rychło na lepsze wejdzie tory.

Hasło, śpiewane po stowarzyszeniach robotniczych powiada:

Krzyż nasze znamię,
On zło przełamie,
Da odpoczynek po znojnych dniach!

Niema odpoczynku bez pracy!

Kto więc chce zażyć słodyczy odpoczynku, musi przedtem uznoić swe czoło w pracy. Pracy zarobkowej i pracy społecznej!

Robotnicy chrześcijańscy w Polsce, słyszycie!

A. L. Szymański.

Kobieta — obywatelka.

Obecnie często słyszymy lub czytamy takie zdania: »Dziś wszyscy w Polsce są równymi obywatelami. Teraz we własnem państwie — jako wolni obywatele — sami sobą rządzić możemy. Kobiety też w tych rządach udział biorą, bo otrzymały równouprawnienie polityczne« itp.

Czy my rozumiemy takie powiedzenia? A jeśli nam się zdaje, że je rozumiemy, to czy aby rozumiemy je **d o b r z e**?

Źle rozumiana równość.

Wielu Polaków, na nieszczęście bardzo wielu, pamięta z pierwszego zdania tylko słowa »wszyscy są równymi« a rozumieją to tak, że wczorajszy dróżnik może dziś być — zawiadowcą stacji, robotnik fabryczny — dyrektorem fabryki, wieśniak od pługa — ministrem. I to nie dlatego, że się wykształcił, że się zna na rzeczy, że umie dobrze spełniać obowiązki wyższego stanowska, nie! tylko dlatego, że »przecież wszyscy są równymi.« A jeszcze inni tak tę równość rozumieją, że »skoro ty masz, a ja nie, to mi daj, bo mamy być równi«. Że się mówi, iż »wszyscy są równymi obywatelami«, to znaczy, że pod względem praw obywatelskich i politycznych wszyscy są równymi, o tem ci ludzie nie wiedzą, lub nie chcą wiedzieć, bo nie rozumieją, co to znaczy *być obywatelem.*

Trzeba poznać obowiązki obywatelskie

A my, kobiety polskie, które też jesteśmy obywatelkami państwa polskiego, czy my rozumiemy, co to znaczy? Oj! chyba nie, boć Prusak, Moskal czy Austrjak chciał z nas mieć tylko poddanych, nie obywateli na równych prawach z innymi. Poświęćmy więc chętnie trochę czasu i uwagi, aby dobrze zrozumieć, co to znaczy być obywatelem we własnem państwie, bo — jak nam to tak często mówią na zebraniach, na wiecach, w gazetach piszą — dziś w Polsce wszyscy obywatele sami sobą rządzą. A to już każdy z góry może przewidzieć, że jak się rządzić będziemy, tak nam też i będzie. Będziemy się źle rządzili, *będzie nam źle;* będziemy się dobrze rządzili, *będzie nam dobrze.*

Kobiety są również obywatelkami

Skoro zaś i my, kobiety, dopuszczone jesteśmy do udziału w tem rządzeniu, więc tem więcej powinnyśmy te sprawy poznać, najpierw żeby wiedzieć, czy to wogóle warto brać udział w tej nowej pracy, a potem, jeśli się okaże, że i kobiety powinny w rządzeniu państwem brać udział, żeby wiedzieć, co i jak robić należy. Wszak wiele kobiet, kiedy im mówić o sprawach politycznych, o równouprawnieniu politycznem, wzrusza ramionami i mówi z przekąsem: »Ech! tam równouprawnienie! I co mi z niego przyjdzie? Czy to ono mi obiad ugotuje, albo dziury połata? Ja się muszę troszczyć o gospodarstwo, o dzieci, o zarobek, nie mam czasu ani głowy do politykowania. A zresztą, czy to mężczyźni mało się między sobą kłócą i gryzą o tę politykę, jeszcze tam kobiety potrzebne!«

Powinnyśmy się przekonać, czy taka mowa jest rozsądna i czy — postępując podług tych słów — nie wyrządziłyby kobiety właśnie sobie i swoim rodzinom, dobrowolnie, choć nieświadomie, największej krzywdy.

W tym celu rozważymy:

I. najpierw: co to znaczy być obywatelem?

II. następnie: jak to obywatele sami sobą rządzą?

III. wreszcie: czy kobiety powinny w tych rządach brać udział i dlaczego?

I. Co to znaczy być obywatelem?

Obywatel to cząstka społeczeństwa

Jeśli na jakiego człowieka mówię, że jest »ojcem«, to zaznaczam przez to, że jest członkiem rodziny; jeśli go nazwę »żołnierzem«, to wskazuję, że jest członkiem armji. Podobnie, jeśli powiem o nim, że jest »obywatelem« oznaczam, że jest członkiem państwa, czy miasta, czy wsi. Mówi się więc »obywatel Polski«, »obywatel miasta Poznania«, »obywatel gminy gołuchowskiej, czy wsi Gołuchów« itp. Zawsze więc, kiedy mówimy o człowieku jako o obywatelu, mamy na myśli człowieka jako cząstkę państwa, miasta, miasteczka czy wsi. A że każde państwo, miasto czy wieś ma takich członków wielu, setki, tysiące, a nawet miljony, więc każdy obywatel jest zawsze współobywatelem wielu innych ludzi, z którymi łączy go wspólna przynależność do jednego państwa, miasta czy wsi.

Chcąc więc dobrze zrozumieć, co to znaczy być obywatelem i to *dobrym* obywatelem oczywiście, trzeba poznać jakim powinien być człowiek a) w stosunku do państwa, miasta czy wsi, b) w stosunku do współobywateli.

O tych sprawach jest tyle do powiedzenia, że musimy to sobie rozłożyć na cały szereg wykładów. Dziś rozważymy jeden tylko punkt ze stosunku obywatela do państwa, a mianowicie ten, dlaczego dobry obywatel powinien brać udział w życiu i całego państwa wogóle i tej jego części — miasta lub wsi — w szczególności, w której spędza swe życie.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w drugiej części, do której też obecnie przechodzimy.

II. Jak obywatele sami sobą rządzą?

Już eśmy się wszyscy osłuchali z takiemi powiedzeniami jak: »Dziś są czasy demokratyczne. Polska powstaje jako państwo demokratyczne« itp., znane też nam są nazwy stronnictw politycznych: jak socjaldemokracja, narodowa demokracja, demokracja chrześcijańska.

Co znaczy słowo demokracja.

Najpierw króciutko objaśnię sam wyraz *demokracja*. Pochodzi on od dwóch wyrazów greckich (demos i kratejn), które znaczą rządy ludu — ludowładztwo. Wprawdzie dawni grecy nadawali temu wyrazowi demos — lud cokolwiek inne znaczenie niż my dzisiaj. Ale to mniejsza. My dzisiaj przez demos — lud rozumiemy *wszystkich* obywateli jednego kraju. Dla nas tedy demokracja *znaczy* ludowładztwo jako rządy wszystkich obywateli.

Słuchając tego wyjaśnienia, niejedna pewnie sobie pomyśli: »No to taka demokracja chyba wcale na świecie nie istnieje, boć — gdyby w jakiem państwie wszyscy rządzili, to kimby oni wreszcie rządzili? Do rozkazywania byliby wszyscy, ale kto do słuchania?«

A jednak naprawdę Polska powstaje, jako państwo demokratyczne i właśnie dlatego bardzo jest ważnem, aby zro-

zumieć, jak to w państwie demokratycznem naprawdę wszyscy władzę sprawują, a jednak są i tacy, co rozkazują i tacy, którzy słuchają.

Rządy małego kantonu Szwajcarskiego.

Ułatwi nam zrozumienie tej sprawy, gdy się przyjrzymy, jak to się już dzieje w innych państwach demokratycznych. Wezmę przytem dwa przykłady: jeden malutkiego państwa, a drugi dużego. Tem malutkiem państewkiem — to jeden z kantonów szwajcarskich, Appenzell, tak duży mniej więcej jak jeden nasz powiat. Otóż w tem państewku żyje zaledwie kilka tysięcy obywateli dorosłych (kobiety nie biorą tam jeszcze udziału w rządach). Raz na rok zbierają się wszyscy w oznaczonem miejscu i obradują wspólnie nad sprawami swego kantonu, potem uchwalają sobie bądź prawa, bądź jakie rozporządzenia lub przepisy, a wszystko stosownie do swoich potrzeb i dla wspólnego pożytku. Wreszcie wybierają z pośród siebie ludzi, którym zlecają, aby wykonali uchwały, albo, aby przypilnowali tych, którzy je mają wykonywać, winnych zaś sądzili i karali. I tak co rok. Widzimy więc, że tutaj cały naród sobą rządzi wtedy, kiedy obraduje. A gdy obrady ukończone i wykonawcy wybrani, wtedy ta władza wykonawcza tylko rządzi, a reszta jej słucha, aż do następnego roku. Gdyby zaś który z urzędników chciał nadużyć swej władzy i swego stanowiska, to na następnem zgromadzeniu powszechnem, pokrzywdzeni mogą go zaskarżyć i, jeśli urzędnik zasłużył, będzie ukarany.

Rządy w dużem państwie.

Rzecz jasna, że tak mogą się rządzić tylko państewka małe. W dużych zaś państwach, gdzie żyją miljony obywateli, wspólne obrady wszystkich razem są niemożliwe. Dlatego w tych państwach tylko niewielka część obywateli schodzi się na obrady. Ale obywateli tych, jako swoich przedstawicieli posłów, wybierają w s z y s c y pełnoletni o b y w a t e l e a dziś w wielu już państwach, również i w Polsce, także w s z y s t k i e pełnoletnie o b y w a t e l k i. W Polsce na sejm ustawodawczy wybierano jednego przedstawiciela lub jedną przedstawicielkę na jakie 50000 obywateli. W wyborach do rad, np. do rady miejskiej Poznania, wypadał jeden radca na jakie 1500 obywateli poznańskich. Wybrani posłowie lub radcowie radzą na sejmie lub w radach miejskich czy wiejskich nad sprawami całego kraju lub poszczególnych miast czy gmin. Ponieważ jednak *wszyscy* wybierają tych przedstawicieli, więc wszyscy wykonują władzę wtedy, kiedy wybierają, a wybrani wtedy, kiedy radzą i uchwalają. Kiedy zaś posłowie na sejmie lub radcy w radzie miejskiej czy wiejskiej, ustanowią wykonawców swoich uchwał i postanowień, to ci wykonawcy: ministrowie i urzędnicy, w kraju rządzą, to jest dbają, aby tak się wszystko działo, jak naród przez swych przedstawicieli uchwalił. W ten sposób wszyscy obywatele sami sobą rządzą, o państwie mówimy wówczas, że jest suwerenne, t. zn. nie ma ponad sejm

nikogo, ktoby miał w kraju prawo przewodzić, a o miastach i gminach wiejskich mówimy, że posiadają samorząd.

Równość zaś obywateli polega przedewszystkiem na tem, że każdy ma *jednakowe* prawo wybierać i być wybranym na posła. Ani urodzenie, ani majątek, ani wykształcenie, ani zawód, nie stanowią różnicy, każdy ma ten sam głos i każdego głos znaczy tyle, co i innego. Sam jednak zdrowy rozum stawia konieczne warunki dla tego, który chce być wybrany: aby był uczciwy, rozumny, kochał swój kraj i znał się na sprawach, nad któremi ma radzić, bo tylko tacy posłowie obradują dla dobra w s z y s t k i c h, a nie dla dobra jednej części, z krzywdą innych. Przy równości wybierać najlepszych

III. Czy kobiety powinny korzystać z udzielonego im równouprawnienia politycznego, a jeżeli tak, to dlaczego?

Słyszymy często. nawet te, które najmniej się interesują sprawami politycznemi, że w naszym obecnym sejmie nie wszystko się dobrze dzieje, że rząd nie zawsze robi, co do niego należy itp. Otóż, kto tu winien, że się źle dzieje: posłowie, czy ministrowie? Pewnie, że poczęści i jedni i drudzy, ale przedewszystkiem s a m i o b y w a t e l e i o b y w a t e l k i. »Jakto, czyż my chcemy złych posłów lub ministrów?« zawoła niejedna. Pewnie, że nie chcemy, bo i któżby chciał? Ale przypomnijmy sobie, że przecież przedstawiciele nasi pochodzą z wyborów. A czy my w czasie wyborów postarałyśmy się dowiedzioć, na kogo warto głosować? Czy w dniu wyborów potrudziłyśmy się oddać swój głos? Jeżeli zaś zaniedbałyśmy spełnić swe obowiązki obywatelskie, to teraz ponosimy skutki tego, że przeszedł niejeden poseł albo radny, który ani Boga w sercu ma, ani dba o dobro całego narodu, miasta lub całej gminy, a tylko myśli, jakby na tem posłowaniu zrobił interes, on albo jego partja. Zły rząd z winy obywateli i obywatelek

Dawniej mówiono, że złemu narodowi Bóg za karę dawał złego króla. Dziś, jeśli naród nie dba sumiennie o swoje sprawy, to sam sobie karę gotuje, bo dopuszcza do władzy i rządów złych ludzi, od których potem cierpi niejedno zło.

Pamiętajmy jednak, że w tych sprawach jeden, dwoje, troje, ani nawet sto ludzi nic nie przeprowadzi. Tu muszą łączyć się tysiące i miljony. Jak np. jeden poseł przypada na jakie 50000 obywateli, to nawet 20000 dobrych może być przegłosowanych przez 30000 złych. Dlatego to w tych sprawach trzeba zawsze iść ławą, wszyscy razem zgodnie.

W tem też leży jeden z najważniejszych powodów, dlaczego kobiety, które są dobremi obywatelkami kraju, powinny korzystać z przyznanych im praw politycznych. Jest nas bardzo dużo, więcej niż mężczyzn, trzeba więc, abyśmy setkami Kobiety powinny brać udział w wyborach

tysięcy naszych głosów dopomogły do wyboru takich posłów, którzy — uczciwi i znający się na rzeczy — pracowaliby dla dobra wszystkich.

Drugi zaś powód to ten, że wiele spraw, o których się obraduje w sejmie, czy w radach miejskich lub wiejskich, w szczególny sposób obchodzi kobiety, zwłaszcza żony i matki, np. kwestja praw małżonków do majątku, wychowanie dzieci i szkolnictwo, walka z pijaństwem i rozpustą itd. Dobrze jest, jeśli w takich sprawach radzą nietylko mężczyźni, ale i kobiety. wybrane na posłów lub radne, bo one gorliwiej się zajmą sprawami, które tak blisko je obchodzą.

Dużoby jeszcze o tych sprawach należało mówić, żeby je zupełnie dokładnie wytłumaczyć, to też powrócimy do nich jeszcze nieraz. Nie żałujmy tylko czasu, trudu ani grosza na oświecanie się w tych sprawach, a zwłaszcza uczęszczajmy pilnie na zebrania stowarzyszenia, gdzie nam te sprawy tłumaczą.

A gdy tak w całej Polsce znajdą się setki, tysiące i miljony dobrze uświadomionych obywatelek, to możemy być spokojni o nasz kraj, bo tylko w dobre ręce złożą kobiety polskie kierownictwo losami własnego państwa.

Dr. Apolónja Koperska.

Do Szanownych Czytelników.

Najserdeczniej prosimy Szanownych naszych Czytelników, aby zechcieli współpracować z nami, dzieląc się swemi wiadomościami, swojem doświadczeniem, poruszając w listach do redakcji te wszystkie sprawy, na które należałoby zwrócić szczególniejszą uwagę.

Za wszystkie rady i wskazówki szczerze będziemy wdzięczni, bo to nam pozwoli wedle możności zadośćczynić wymaganiom chwili, a pracy naszej iść po drodze najlepszej dla społeczeństwa i spraw Kościoła, dla chwały Bożej.

Redakcja.

DZIAŁ RECENZYJNY

Fr. W. Foerster. O wychowaniu obywatelskiem. Zasadnicze zagadnienia etyki i pedagogiki politycznej.

Z drugiego rozszerzonego i przerobionego wydania przełożył dr. Józef Kretz. Str. VIII+218. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Znaczenie nauki obywatelskiej w szkole i wychowania prawdziwie obywatelskiego w życiu nie uszło uwagi wielkiego pedagoga. Liczne dzieła wydane, zwłaszcza w Niemczech, w celach dydaktycznych posłużyły mu do zaostrzenia krytycznego poglądu na to, czem istotnie powinno być wychowanie obywatelskie.

Sprawę tę ujmuje Foerster całkiem oryginalnie nie jako znawca ustroju państwowego, lecz jako moralista w duchu chrześcijańskim.

Na samym początku, rozwiązując zasadnicze pytanie, na czem mianowicie polega wychowanie obywatelskie, autor »Drogowskazu życia« pisze, że: »nie na samych tylko pouczeniach o urządzeniach państwowych (zasadza się ono), lecz na celowej uprawie tych własności charakteru, które dla należytego pojmowania i wypełniania wszystkich obowiązków oraz odpowiedzialności w państwowym współbycie szczególnie są ważne«.

Obywatelem, wedle ideałów Foerstera, będzie człowiek lojalny i rycerski wobec przeciwników politycznych, niegwałtowny, niezarozumiały, wyzbywający się egoizmu partyjnego dla wyższego celu — dobra Rzeczypospolitej, człowiek z poczuciem odpowiedzialności i karny; jednostka, która ma o państwie świadomość nie oderwaną, lecz konkretną, tak jakby życie państwowe istniało i rozwijało się przez nią wraz z innemi, choć nie dla niej tylko. Bo jak się wyraża Foerster, obywatel jest »organizatorem kultury państwowej«, a politykiem ten »kto pracuje nad wcielaniem części w całość i kto w tej dziedzinie twórczo myśli, mówi i działa.«

Czy już wytworzył się typ takiego obywatela?

Jeśli nie wytworzył się całkowicie tak, jak Foerster go nakreślił, to prawda, na obserwacji oparta, przyznać każe, że Anglja dostarcza zastęp ludzi o wybitnych obywatelskich cechach, którzy zwalczanym przeciwnikom chętnie niosą różdżkę

ugody czyli kompromisu, a zwyciężonych powołują do zajęcia niezdobytego miejsca, właśnie w imię zachowania wpływów odmiennej polityki.

Oprócz stosunku obywatela do współziomków jeszcze istnieje stosunek jego do państwa i tu spostrzega twórca »Autorytetu i wolności«, że demokracja rządząca zmieniła do gruntu obowiązki każdego obywatela. Ongi wystarczały bowiem: »ogólne uczucia patrjotyczne i tradycja lojalności wobec państwa«, by wbrew siłom odśrodkowym podtrzymywać jedność górującą; »lecz od czasu rządów większości, pisze Foerster, widzimy w miejsce wszechwładzy państwowej dziś jej wrogów, sprawujących władzę ustawodawczą i administracyjną«. Niedość więc kochać państwo i być posłusznym jego prawom, trzeba wpływać na stosunki między ludźmi, aby z walk o prawo i władzę państwo moralny autorytet swój utrzymało i rozszerzyło.

Lecz koniec końców stosunek obywatela do współrodaków i do państwa jest stosunkiem do jego własnego sumienia. Te więc wymagania, jakie etyka, uświęcona przez religję, stawia człowiekowi, podsuwa Foerster obywatelowi państwa XX wieku. Mają oni, krótko mówiąc, »wyższe siły duchowe, działające w zakresie stosunków prywatnych, przenieść na życie państwowe.« I tu zadzierżga autor nierozerwalny węzeł duchowy między państwem, a prawem moralnem i religją. Głębia myśli i wzniosłości nadają szczególny urok rozdziałowi (końcowemu) o »państwie i religji«, który należy do najpiękniejszych w całej książce Foerstera.

I gdy pogańska maksyma: Zbawienie Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem — dekoruje izby sejmowe, wgryzając się w umysły przedstawicieli i wodzów narodu, Foerster wypowiada tę starą chrześcijańską, zapomnianą zasadę o łączności moralnej państwa świeckiego z duchownem: »Państwo Cezara oprzeć musi swą trwałość na tych właśnie mocach, które płyną z państwa Chrystusowego«. Trzeba dać teraz przykład postępowania zgodnie z prawem moralnem. Inaczej bowiem nie oddziała się na społeczeństwo rządzone. Jest to zawodowy obowiązek kierowników. »Politycy, którzyby chcieli odpowiedzialność męża stanu uwolnić od wszelkich skrupułów sumienia nie są realnymi politykami, ponieważ zadowalają się uchwytnym efektem chwili, a ślepi są na oddziaływanie ich polityki w sumieniu ludu, a więc na psychiczne podwaliny wszelkiego zdrowia państwowego.« Na zewnątrz objawia się rządzenie najwidoczniej, powiedzmy, najbrutalniej — rozkazywaniem. Tej sztuce używania autorytetu wobec podwładnych bądź urzędników, bądź tłumu i ogółu obywateli poświęca Foerster osobne rozdziały.

Czujnym i niespokojnym wzrokiem dostrzegając anarchję w życiu demokrakcyji współczesnych, autor tem chętniej wynosi

cnotę karności, jakkolwiek krytykuje zwyrodnienie jej i powszechne zmilitaryzowanie w bismarkowskiem państwie »bojaźni bożej«. Uderza go także rozdwojenie moralności państwowej, która w stosunku do żywiołów obcych czy to ludów dzikich, czy kulturalnych narodów podbitych, staje się tylko szeregiem aktów niemoralnych. I oświadcza: »Polityka państwa jest zarazem polityką domu, jest umocnieniem, albo zamąceniem moralności indywidualnej«. W konkretnym zaś przykładzie Niemiec piszący do Niemców, pominąć nie może stosunku Prus do Polski (przed wojną, książka bowiem ukończona została w 1913 r.). Od rządu pruskiego domaga się rycerskości i szacunku, aby tą drogą uzyskać przyjęcie kultury niemieckiej przez Polaków. Tu jednak wychodzi na jaw dobroduszność i zarozumiałość Niemca, który sądzi, że założeniem... bibljoteki i muzeum narodowego pociągnie się Polaków ku obcemu państwu, a nawet więcej niż pociągnie, bo Polacy mogliby zdaniom Foerstera »stać się pośrednikami i apostołami kultury niemieckiej na wschodzie« (str. 98). Tak to bystry analityk, kiedy chodzi o psychikę jednostki i zachowanie się jej w życiu, staje się nieśmiałym i niezręcznym, gdy ma rozwiązać pewne zagadnienie z psychologji współżycia narodów.

Ten brak zrozumienia, że istnieje odrębna psychika narodowa, stanowi niestety słabą stronę pierwszej części dzieła, której autor dał nazwę »Istota kultury państwowej«. Niemniej jest ona ciekawa, jako dopełnienie poglądów Foerstera na zorganizowane życie ludzkie i ze względu na treść aktualną, tak bliską stosunkom panującym teraz po wielkim przewrocie międzynarodowym. Czujemy więc np., że krytykę swej dobroci państwowej płynącej bez wyróżnień na wszystkich lojalnych obywateli i wichrzycieli, do naszych stosunków odnieść śmiało można, a owo naruszenie moralnego autorytetu państwa przez złe postępowanie rządzących, nie będzie wytłumaczeniem bolszewizmu?

I wiele innych zagadnień, choćby z dziedziny administracyjnych wewnętrznych stosunków (centralizm, wyżsi i niżsi urzędnicy) tak świetnie podejmuje Foerster, że chciałoby się naszych gołowąsych biurokratów i naszych ambitnych statystów w sejmie i poza sejmem zachęcić do przeczytania tej pierwszej przynajmniej części o »istotnej kulturze państwowej«.

Ale wychowanie obywatelskie jest nie tylko wychowaniem w duchu państwowym. Wielka dziedzina pracy społecznej, otwarta dla wszystkich dzisiaj, nawet dla młodzieży szkolnej i dzieci, wymaga również przygotowania wychowawczego i wykształcenia.

Słusznie jednak czyni Foerster przepaścistą różnicę między bezwzględnie pojętą kulturą państwową, a kulturą społeczną. Pierwsza jest »jednością przeciwieństw i to ze stanowiska najistotniejszych (powiedzmy także najogólniejszych) interesów

i przekonań życiowych«. Druga kształci »zgodnie z ludźmi, mającemi te same dążenia i ten sam sposób myślenia«, wzmacnia więc siłę do przystosowania się do innych. Z niej to wypływa ów duch korporacyjny, który bynajmniej nie jest przyjaźnie usposobiony dla wymagań i dążności państwowych, lecz, przeciwnie, egoizmem swoim szkodzi interesom państwa jako całości.

A jednak żywa praca społeczna jest zwiastunką i poprzedniczką zmechanizowanej pracy państwowej, jest więc potrzebną dla rozwoju życia państwowego. Owe np. sądy dla młodocianych, czy to nie wynik agitacji i pracy społecznej, którą państwo przyjęło na siebie? Pisze o tem autor szerzej w rozdziale »Przekształcenie państwa przez pracę społeczną«. I przedstawia jak w Szwajcarji młode pokolenie przysposabia się już na ławie szkolnej do pracy samodzielnej w kierunku społecznym i państwowym przez t. zw. samorząd uczniowski, działający pod kontrolą profesorską.

A potem w wieku starszym samo szerzenie kultury społecznej odbywa się jak w Anglji za pośrednictwem settlementów, w Ameryce hull-housów i ogarnia dziki, a nieprzystępny żywioł proletarjacki, który stykając się na drodze swobodnego obcowania z warstwą inteligentną, ulega urokom towarzyskości, nabiera ogłady, kształci się, naprawia błędne pojęcia swoje i wyzbywa się nienawiści klasowej. A jednak mimo wielkiego uznania dla pracy w settlementach Foerster wie, że nie wytworzyły one istotnej miłości bratniej, jak marzyli ich założyciele. Zapewne przyczyn po temu odkryje się sporo, wszak settlementy objęły część tylko ciemnego i nieufnego proletarjatu, liczącego dusz miljony. Autor jednak szuka najpłębszej przyczyny niepowodzenia pracy społecznej w próbie budowy złotego mostu między klasami i znajduje ją w nieobecności ducha religijnego. »Wszystko zależy od stanowiska dnchowego tego, który pomaga. Kto nie wierzy w Boga, w wyższy sens najboleśniejszych nawet zdarzeń, ten zbyt łatwo popada w litość dla siebie samego; w tym zaś będąc stanie, pragnąc pomóc innym, tylko im ducha osłabi. Religja jedynie daje nam stanowisko ponad ludźmi...« Tak to Foerster w każdej dziedzinie życia — indywidualnego, społecznego, zawodowego (por. rozdz. Etyka zawodowa a szkoły uzupełniające) i państwowego widzi najgłębszą istotną siłę, przetwarzającą ludzi i ludzkość — religję.

Kończąc to krótkie przedstawienie poglądów społecznych i państwowo-twórczych Foerstera, nie możemy pominąć jego oceny nauczania obywatelskości w szkołach. Jest to zagadnienie niezmiernie aktualne dla nowo powstałych państw i rządów, które dopiero teraz swobodnie przeprowadzają program nauki obywatelskiej. Chodzi tylko, w jaki sposób czynić to należy.

Znawca najlepszych metod w tym kierunku używanych w Szwajcarji, były profesor wszechnicy zuryskiej takie ogólne wygłasza hasło reformy: »od pojęć abstrakcyjnych do zjawisk konkretnych« czyli właśnie z tych zjawisk bliższych, widzialnych i prostych rozwinąć pełny obraz życia państwowego. Oto np. dzieje dwu rodzin w pewnej wsi daje sposobność autorowi podręcznika (i nauczycielowi) do omówienia stopniowo rozmaitych spraw językowych, ekonomicznych i innych. »Pożar stodoły prowadzi do omówienia instytucji straży pożarnej i władz gminnych; przy odbudowie stodoły spór prawny między sąsiadami o miedzę prowadzi do omówienia sądownictwa.« Słowem, z ciaśniejszego zakresu pojęć o państwie stopniowo przechodzi do pojęć ogólnych.

Uwagi metodyczne, zresztą tylko powtórzone za innymi i udzielone dość skąpo, niemniej przeto są ciekawe i cenne.

Ogólnie biorąc, dzieło niniejsze jest wyrazem dodatniej reakcji przeciw jednostronnie po szkolarsku pojętej i czysto intelektualnie traktowanej nauki obywatelskiej.

Foerster właśnie unaocznił, że ta nauka jest stosunkiem duszy ludzkiej do państwa i społeczeństwa. Ma więc rzecz jego podłoże moralne i religijne i na tem mimo zresztą nienowych poglądów opiera się jej trwalsza wartość.

Natomiast brak przejrzystości, układ fałszywy (od »Istoty kultury państwowej« zamiast od nauki obywatelskiej), powtarzanie znanych z dawnych pism Foerstera przykładów, wkońcu rozwlekłość nadmierna i zawiłość stylu, jakkolwiek ciążą na szali wad i ułomności dzieła, nie przechylają jej na swoją stronę.

Życzymy rozpowszechnienia tej książki wśród wychowawców, wśród organizatorów kół młodzieży inteligentnej i wśród osób, które rozpoczynają pracę społeczną lub pragną pogłębić pogląd swój na istotę kultury społecznej i współżycia w państwie.

M. Pachucki.

SPRAWOZDANIA

W Poznaniu odbył się dnia 22-go września b. r. Zjazd Księży Patronów i Wicepatronów Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archidjecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zjazd stwierdził, że nie poleca się, aby duchowieństwo stawało na czele organizacyj zawodowych, natomiast należy je popierać ideowo i ułatwiać im pracę. Poparcie to trwać może dopóty, dopóki organizacje zawodowe

oparte są na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Prócz tego zjazd zapoznał się w referacie ks. Patrona Adamskiego z różnemi partjami politycznemi, które ubiegają się o wpływy wśród robotników. Duchowieństwo popierać może oczywiście, (nie kierując niemi), tylko stronnictwa narodowe i chrześcijańskie. Nadto zastanawiał się zjazd nad sposobami podniesienia intensywności pracy w Stowarzyszeniach i Związku.

Nazajutrz, t. j. dnia 23-go września, odbył się Zjazd Delegatów Związku. Delegaci reprezentowali 346 Tzwarzystw, obejmujących przeszło 30 tysięcy członków. Zjazd stwierdził istnienie trzech kierunków pracy wśród ruchu robotniczego i polecił zarządowi Związku, aby nawiązał z organizacją zawodową i polityczną ścisły kontakt.
Nadto Zjazd polecił Zarządowi Związku, aby jak najprędzej doprowadził do zjednoczenia ruchu kulturalno - oświatowego w całej Polsce.

Pozatem Zjazd zajmował się sprawami wewnętrzno-organizacyjnemi. Przedewszystkiem stworzył dla centrali związkowej silne podstawy finansowe, uchwalając, że odtąd składka związkowa wynosić będzie 20 fen. miesięcznie od członka, co umożliwi Związkowi planową i skuteczną działalność.

W sprawie »Robotnika« uchwalono, aby Zarząd Związku postarał się wydawać go jak najrychlej, jako pismo tygodniowe.

W końcu zatwierdził Zjazd ustawy, przedłożone przez Zarząd Związku.

Obrady były poważne i świadczyły o znacznem wyrobieniu organizacyjnem delegatów. X.

Doniesienia.

1) Biura Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej znajdują się od 1. października r. b. w Poznaniu, Plac Nowomiejski Nr. 5 w domu ogrodowym na pierwszem piętrze.

2) Stowarzyszenia zamawiające pisma, wydawnictwa itd. wprost w Zjednoczeniu, tylko wtedy mają prawo korzystania ze zniżek, o ile Zjednoczenie zostało piśmiennie poinformowane o przynależeniu stowarzyszenia do Związku. Zniżki otrzymują stowarzyszenia czyniące zamówienia tylko wprost w Zjednoczeniu. Ceny umieszczone w „Przewodniku Społecznym" podajemy bez zniżki.

3) Książkowość dla stowarzyszeń (najważniejsze księgi) jest na ukończeniu. Na razie gotowy jest. **Śpiewniczek kieszonkowy** (1 egz. 1.65 mk.), **Karty legitymacyjne** z obliczonem na trzy lata pokwitowaniem (1 egz. 10 fen.) i wydawnictwa dawniejsze, polecone w „Przyjacielu Młodzieży".

4) „Przyjaciel Młodzieży" wychodzi, od 1. października rb. począwszy, **w powiększonym** formacie. Przedpłata dla abonentów wynosi kwartalnie 1. 50 mk., dla stowarzyszeń zaś, miesięcznie 30 fen.

5) Polecamy nową książkę, pierwsze wydawnictwo Zjednoczenia: X. W. Adamski: Ćwiczenia fizyczne w stowarzyszeniach młodzieży. Poznań, 1919. Str. 64. Cena 4.— mk.

Dyrekcja Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.